Nr 210. Kraków 13 Września — Sobota. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 września.

Panegiryści rosyjscy wznoszą już zapewne okrzyk uwielbienia dla łaskawości rządu rosyjskiego, iż „zniósł stan wojenny w Kongresówce,“ a przynajmniéj w znacznéj jéj części. Ileż to fałszu będzie w tym okrzyku! ileż obłudy w owéj łaskawości! — ujrzy to z oburzeniem każdy znający stan rzeczy w Kongresówce i odczytawszy uważnie rozporządzenie Namiestnika wydane 10go września, które niżéj dosłownie zamieszczamy, a które da panegirzystom pozór do owych okrzyków. Nie zmienia ono w niczem położenia rzeczy, nie znosi rzeczywiście nigdzie stanu wojennego, a jest tylko nowym dowodem, że wszelkie pseudo reformy, niby łaski i zmiany, ogłoszone są tylko dla złudzenia Europy, bo mieszkańców kraju ani złudzić mogą ani nawet starają się o to, tem mniéj zaś mają na celu zaspokojenie ich praw i potrzeb.

Stan wojenny w Kongresówce ogłoszony i zaprowadzony został przez cesarza Mikołaja ukazem z 23 kwietnia 1833 r. i nigdy następnie nie odwołany, trwał i trwa do dziś dnia; nawiasowo zaś dodamy, że w Prowincyach dawniéj Zabranych trwa ciągle od chwili ich zaboru, bo odtąd rządzą niemi samowolnie wojenni jenerał-gubernatorowie. O tem trwaniu stanu wojennego wiedzieliśmy dobrze, wiedział dokładnie każdy w kraju, bo nietylko trwanie jego wypisane było w ukazach i księgach ustaw, lecz postępowanie rządu i codzienne fakta przekonywały dowodnie o istnieniu w całéj sile stanu oblężenia a raczéj stanu samowolności policyjno-wojskowéj. Nie potrzebnie zatem na wiosnę w roku zeszłym, w chwili gdy szumnie głoszono przed Europą swobody i instytucye nadawane niby Kongresówce, przypominali Namiestnicy cesarscy ks. Gorczakow i jen. Suchozanet tajemnymi okólnikami gubernatorom i naczelnikom wojskowym, że stan wojenny trwa ciągle, a ukaz 23go kwietnia 1833 roku nie jest odwołany. Okólniki te sekretne ogłaszaliśmy w dzienniku naszym, nie dla przekonania mieszkańców kraju, którzy aż za nadto dokładnie wiedzieli o stanie oblężenia, sądzeni ciągle przez sądy wojenne, więzieni przez komisye śledcze, prześladowani arbitralnością policyi i wojska i czujący dotkliwie tysiączne dowody trwania systemu samowolności; ale zamieściliśmy je, jako jeden z licznych dowodów dla przekonania Europy, że reformy głoszone są tylko dla jéj złudzenia, w Polsce zaś dawny system ucisku i stan oblężenia ma zostać niezmienny. Przedstawialiśmy także, iż aby ogłoszone jakkolwiek drobne reformy były wykonalne, aby Rady miejskie, powiatowe i gubernialne mogły pełnić swe obowiązki, należy przedewszystkiem odwołać ów ukaz z 23go kwietnia 1833 roku, znieść zaprowadzony przez niego stan wojenny i zmienić system samowolności wobec którego nietylko nowe reformy, lecz wszelkie ustawy są zawieszone, wszelkie władze cywilne i sądy mogą być wstrzymane i są wstrzymywane w swych atrybucyach przez pierwszego lepszego oficera lub policyanta.

Gdy 14go października r. z. wydał jen. Lambert, na mocy upoważnienia, srogie ukazy względem stanu wojennego, dowodziliśmy, iż nie jest to ogłoszenie, tego stanu, tylko jego obostrzenie, do ostateczności prawie posunięte. Albowiem całą ludność internowano w jej mieszkaniach, modlitwę oddano pod kontrolę policyi, samowolność policyjna wdzierała się w stosunki życia domowego, chciała wtargnąć nawet w stosunek między człowiekiem a Bogiem; a zresztą wszystkie miasta i powiaty oddano na łaskę lub niełaskę krociom dyktatorów panującym samodzierczo i wydającym najśmieszniejsze a despotyczne ukazy; tysiące ludzi gnano do więzień; komisye proskrypcyjne dziesiątkowały ludność pędząc liczne niewinne ofiary w stepy orenburgskie lub do dalekich twierdz rosyjskich, a teroryzm policyjny przewyższył wszelkie terroryzmy. Słowem w miejsce systematycznego ucisku mikołajewskiego, zaprowadzono ucisk anarchiczny. To obostrzenie niewykonalne nawet, ogłoszono w chwili, gdy ludność dopełniwszy wyborów w porządku i spokojnie, według zaświadczeń samego rządu, chciała reformy na seryo przeprowadzić.

Pod ciosami tego obostrzonego stanu wojennego i systemu samowolności padło tysiące ofiar, lecz nie zdołał on zmusić narodu do zaparcia się praw swoich, nie zdołał zepchnąć go ze stanowiska, na którém stoi wytrwale w ich obronie i wewnętrzną pracą rozwija swe siły. Owszem, rzec możemy, że skoncentrował jeszcze więcéj jego ducha, wzmocnił jego siłę wewnętrzną i uchronił od rozpryskiwania sił na zewnątrz w zbytecznych demonstracyach. Teraz ogłasza rząd rosyjski, iż znosi stan wojenny w jednéj cząstce Kongresówki. Lecz jak zaprowadzając jego obostrzenie, nie umiano wskazać tego powodów, tak i dzisiaj znosząc go pozornie, nie przytaczają także tego przyczyny, nie wspominają nawet dlaczego go znoszą w Radomskiém a nie gdzie indziéj. „*But' po siemu*“ to jedyne motywum ukazów.

Lecz pytamy się: co znoszą? Wprwdzie rozporządzenie w artykule 1szym mówi: „stan wojenny znosi się w powiatach gubernii radomskiéj“; lecz zaraz w artykule 4 zastrzega, iż „zachowuje tam moc zupełną ukaz z 23go kwietnia 1833 r., poddający sprawy polityczne ropoznaniu sądów wojennych“, tj. ów ukaz mikołajewski, mocą którego zaprowadzony został stan wojenny. Daléj nawet idzie nowe rozporządzenie: zastrzega w artykułach 2 i 3cim, że w powiatach gubernii radomskiéj mają nadto pozostać w zupełności przepisy wydane dla naczelników wojennych przez Namiestnika w dniu 26 marca 1861 roku i zakazy co do posiadania broni. Słowem w gubernii radomskiéj ma pozostać nie tylko stan wojenny przez cesarza Mikołaja zaprowadzony lecz nawet wiele z przeszłorocznych jego obostrzeń. Z zupełną sumiennością odpowiedzieć więc możemy, iż nic nie zniesiono, zmiana tylko pozorna, a rozporządzenie obrachowane na złudzenie Europy.

Gdzież ta pozorna zmiana ma być zaprowadzoną? Oto w ośmiu powiatach Radomskiego, z wyjątkiem dwóch jedynych miast w tej cząstce kraju. Można było wyłączyć wszystkie miasteczka i wsie, nie uczyniłoby to żadnej różnicy; gdyż reszta obostrzeń wykonywaną być mogła tylko w miastach, w których właśnie pozostaje.

Oto reformy, zmiany i łaski rosyjskie! Wszystko to pozór i mamidło! Rząd ten nie zdobędzie się widać nigdy na jakikolwiek krok stanowczy i rozumny.

Jeszcze na jedno należałoby nam odpowiedzieć pytanie: dla czego tę pozorną zmianę ogłoszono dla Radomskiego? Czy tam było spokojniej, lub niespokojniej jak w reszcie kraju? Nie — wszak wszędzie w całym kraju jednaki spokój panuje. Lecz naprożno szukalibyśmy powodu. Prócz ogólnego motywu najwyższego i jedynego w despotycznym rządzie rosyjskim, iż „tak się mu podobało,“ „tak ma być;“ znajdujemy jedynie domysł, że może dla tego obrano tę część kraju na próbę pozornej zmiany, iż w niej już Rady powiatowe odbyły posiedzenie przed dwoma tygodniami pod całą groźbą stanu wojennego i wszystkich jego obostrzeń.

Kończąc, zwrócić jeszcze musimy uwagę, że rozporządzenie ogłoszono w *Dzienniku Powszechnym* w dwóch językach, rosyjskim i polskim. Wspomnieliśmy już wczoraj, że ta dwujęzyczność jest stósownem objaśnieniem do niedawnej odezwy W. Księcia do „Polaków“. Szkoda, że i owej odezwy nie ogłoszono po rosyjsku, łatwiejby wówczas wszyscy zrozumieli, na jaką to drogę wzywano Polaków do „wspólnej pracy“.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 10 września.

† Na parę dni przed otwarciem wielkiej dyskusyi nad budżetem ministerstwa wojny, z którym tą razą stoi w połączeniu kwestya reorganizacyi armii, nastąpiło w prasie jakoby zawieszenie broni w dotychczasowej walce. Prasa zrobiła swoją powinność, walczyła bez wytchnienia aż do końca, powiedziała wszystko co tylko w tym przedmiocie powiedzieć było można. Rzecz leży wyłożona jak na dłoni przed opinią kraju. Jutro i w dniach następnych pokaże się, czy izba poselska rozstrzygnie ją wedle powszechnego oczekiwania.

Nie może już prawie być wątpliwości i pod tym względem. Wczoraj dwie najliczniejsze frakcye, postępowa i lewego środka, które mają większość w izbie, zgodziły się ostatecznie na głosowanie za wnioskami postawionemi w sprawozdaniu komisyi. Wnioski pośrednicze Twestena i Sybela, zostały odrzucone. Niepodobna przypuścić, aby w stanowczej chwili imiennego głosowania znalazło się tylu członków w dwóch postępowych frakcyach, którzyby, niedotrzymując placu, liczbą swą zdecydowali zwycięstwo na przeciwną stronę. Nie pomogłaby jednak i taka dezercya, bo niezawodnie wielu członków z innych frakcyj pomnoży większość opozycyjną. Można więc z pewnością rachować na to, że uchwała izby wypadnie przeciw ministerstwu. *Volkszeitung* za wiele się spodziewa, rachując także na głosy starych liberałów, i sądząc, że sami tylko feodaliści za rządem głosować będą. Gotajczycy nigdy nie mieli wielkiej odwagi, i często się zdarzało, że w czasie głosowania za własnemi wnioskami kiedy mieli większość w Izbie, dezertowali z placu. Dziś gonią ostatkiem starej popularności, a tej nie położą w ofierze postępowcom, których mają za zakapturzonych demokratów i z gruntu serca ich nie nawidzą.

Nie uchwała izby, która nie ulega, jak się zdaje żadnej wątpliwości, ani dyskusya, która nie wiele dorzucić może nowego, lecz następstwa uchwały obudzają w tej chwili największą ciekawość. Nikt tej przyszłości nie chce zajrzeć w oczy, i jeśli kto o niej mówi, mówi z lekceważeniem; tak silne jest przekonanie, że się stan rzeczy uchwałą izby nie pogorszy lecz polepszy. Przekonanie to opiera się na tem drugiem przekonaniu, że zwrócenie się rządu na drogę otwartej reakcyi byłoby dla niego samego w obecnem położeniu Niemiec i Europy najzgubniejszym krokiem. „Naprzód“ daje więc *Volkszeitung* napis jednemu wstępnemu artykułowi, i za tym odgłosem idą wszystkie postępowe dzienniki. Poczekajmy, co rząd jutro lub w dniach następnych na ten głos odpowie.

Zawsze jeszcze jest mowa, że rząd złoży jutro jakąś deklaracyą przed izbą. Ma ona trzymać się ściśle rzeczy samej, przedstawiając ją ze strony militarnej i finansowej, polityka wewnętrzna i zewnętrzna ma być w niej całkiem pominięta. Ostatecznie ma być dziś zredagowana po powrocie króla z Karlsruhe, dokąd zawczoraj wyjechał.

Nie masz innych kwestyj w tej chwili na porządku dziennym. Nad traktatem francuskim łamią sobie teraz głowy w Stutgardzie i Monachium. Kongresy rzemieślników i ekonomów politycznych w Weimarze zajmowałyby, ale w innych okolicznościach. Pierwszy ogłosił się przeciw wolności pro cederu, na swoje własne pośmiewisko, i przeciw kompetencyi kongresu ekonomów politycznych traktowania tej materyi, za co otrzymał od tegoż odprawę na jaką zasłużył. Trzeci kongres w Weimarze składać będą delegowani niemieccy, zajmujący się kwestyą reformy Bundestagu.

W Hanowerze sprawa katechizmowa całkowicie upadła, a z nią i jedno z główniejszych narzędzi reakcyjnych. Zaprowadzać nowy katechizm! To tylko w Niemczech rozumieć można. Przepraszam, i w Rosyi. Lud hanowerski lepiej sprawę rozumiał, i nie dozwolił zmieniać sobie artykułów wiary stosownie do potrzeb i widoków politycznych panującego rządu.

Przejeżdżał w tych dniach przez Wrocław i bawił dni kilka p. Papłoński, tłomacz kroniki Helmolda, obecnie wizytator szkół w Królestwie. Celem podróży jest angażowanie nauczycieli i profesorów do gimnazyów krajowych i do uniwersytetu warszawskiego. Z Wrocławia udał się do Poznania, skąd pojedzie do Lipska, do Pragi, do Krakowa i Lwowa.

Z powodu jarmarku Wrocław w tej chwili bardzo jest ożywiony. Polaków powracających do kraju pełno w mieście.

Paryż 8 września.

Baron Budberg, który pełni obowiązki ambasadora rosyjskiego, pomimo że nie został urzędownie przyjęty przez Cesarza, bardzo się krząta, aby zasłonić Czarnogórę, której Rosya pomoc przyrzekła. Na tym punkcie Rosya dozna nie małego szachu, który otworzy może oczy Słowianom tureckim. Francya nie zaangażowana w tej sprawie, a wiedząca, że Anglia panuje w Stambule, odgrywa rolę czysto pośredniczącą. Dzienniki rządowe zapewniają, że Turcya nie nadużyje zwycięztwa. Lecz jeszcze go nie odniosła. Co do sprawy serbskiej, mniemają tu, że jest ułożoną i konferencye stambulskie niebawem się zakończą. Turcya opuścić ma niektóre twierdze wewnętrzne, które w tym kraju trzymała, ale zatrzyma Belgrad. Pan Leszianin, który znalazł życzliwy organ w *Patrie*, ma opuścić na niejaki czas Paryż i może się uda do swej ojczyzny.

Spanoszony na hospodarstwie i żyjący wykwintnie w Paryżu, książę Bibesco, wystawił jako wielki narodowy wypadek wybranie siebie na deputowanego w Rumunii. Uczynił podobnie, bo należy do mnogiej liczby pretendentów rumuńskich używających krętych sposobów, mistyfikujących naród za pomocą dzienników paryzkich, nie raz zbyt łatwych lub uprzejmych. Pokazuje się, dziś, że książę Bibesco został obrany tylko jedynastu głosami na siedemnastu. Książę nie przyjął deputacyi i przyjąć jej nie myślał.

Nie zdecydowano jeszcze czy Garibaldi będzie sądzony i przez jaki sąd. Garibaldi i jego zwolennicy mają pragnąć sądu w nadziei, że przedłużą i zasilą agitacyę wewnętrzną. Agitacya ta jest jeszcze wielka i różnobarwna. Dla przytłumienia jej gabinet turyński bierze prefektów i podprefektów z wyższych oficerów. Reorganizuje także armię i marynarkę, bo spostrzegł, że te bronie pokazały słabość w obliczu Garibaldego i że nie wierzą jeszcze w trwałość jedności włoskiej. Ruch Garibaldego może zaszkodzić wiele rządowi turyńskiemu. Rząd ten może się rzucić do reakcyi, a ta reakcya może jeszcze antagonizm wewnętrzny powiększyć. Dwór Palais Royal znający myśl dworu tuileryjskiego, wyrażał się zawsze niechętnie o Garibaldim, a dziś wystawia go niemal za nieprzyjaciela jedności włoskiej. *La France* przypuszczając zgodę rządu turyńskiego z Garibaldim, widzi tę rzecz zupełnie inaczej i sądzi, że rząd turyński podżega agitacyę, chcąc jej użyć na własny rachunek przeciw ...

Część Literacko-Artystyczna.

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI
I JEGO ZAWÓD DYPLOMATYCZNY.

Przypomną sobie czytelnicy wielce zajmujące Pamiętniki Bignona umieszczane tu w ciągu przeszłego roku, a opowiadające historyę najważniejszych dwóch lat w istnieniu Księstwa Warszawskiego — historyę, mało dziś znaną, jak wszystko, co bliższe nam czasy obchodzi. — Dyplomata francuski odsłaniając całą grę polityki gabinetów i to w okresie największego przesilenia, ukazał na téj widowni postać księcia Adama Czartoryskiego, co lubo z przeciwnego obozu działała wręcz przeciw polityce Napoleońskiéj, nigdzie jednak nieśmiał zarzucić jéj nieprzyjaźni względem własnéj ojczyzny, z prostéj przyczyny, że wytrawny umysł zacnego Bignona umiał sobie tłómaczyć różność dróg wiodących do jednego celu; bo jeżeli stronnicy polityki Napoleońskiéj cieszyli się nową kreacyą Księstwa Warszawskiego; tedy nawzajem polityka którą książę Adam prowadził, wydała Kongresową Polskę. — Pierwsze było owocem tryumfów i krwi przez lat kilnanaście lanéj; druga cierpliwych kilkunastoletnich przedstawień i wpływów.

Z Pamiętników Bignona poznaliśmy dyplomatyczny zawód księcia Adama w jednym tylko i to najtrudniejszym momencie, kiedy jak jedna tak druga strona kazała się cieszyć wskrzeszeniem całéj Polski. Złudzenie krótko trwało. Czego zwyciężony dotrzymać niemógł, tego zwycięzca dotrzymać niechciał. Niejedno też coby mogło ściągnąć krytykę na naszego męża stanu w tym oderwanym od całości obrazie, znika przy bliższém poznaniu wszystkich jego żywota rozdziałów snujących się z kłębka jednéj myśli, z którą od pierwszego na świat wstąpienia nosił się przez najzmienniejsze losów koleje, do samej śmierci.

Taki żywot, jeżeli nie dość kompletny co do szczegółów powszedniego życia, to wiele wyświecający co do dyplomatycznego zawodu księcia Adama, skreślił w piśmie: *Le Correspondent* p. Viel-Castel Podając takowy w niniejszym przekładzie, dodajemy jakby świeżą kartę do naszéj historyi, i to z epoki najgłuchszéj, o któréj tyle tylko pospolicie wiedzą u nas, że książę był przyjacielem Aleksandra, że starał się szerzyć oświatę na Litwie i Wołyniu, że potém miał popaść w niełaskę itd. Zapewne są to jakby nagłówki rozdziałów, które nie dla wszystkich mogą być wystarczającemi. Przez bliższe tylko zbadanie, lub wykrycie nie każdemu dostępnych sprężyn polityki, rozświeca się prawda historyczna, wyczyszczają pojęcia gminne, rade przypisywać szczęśliwy lub nieszczęśliwy obrót rzeczy podrzędnym widomym przyczynom — a niebrać w rachubę tajnych układów lub wpływów, które przecież w danych chwilach najczęściéj rozstrzygają o losie narodów i państw. Jaka była rola księcia Adama gdy piastował urząd ministra w Rosyi, i był powiernikiem Cesarza? Opowie nam to p. Viel-Castel z całą ścisłością historyka pilnującego się wiarogodnych źródeł i dokumentów, a takowe właśnie miał przed sobą, kiedy niniejszy artykuł kreślił.

W rzędzie mężów, których nazwiska przechowuje historya, jedni znajdowali się w okolicznościach tak dogodnych, że mogli swej ojczyźnie świetne oddać usługi i przyczynić się do zwycięztwa jakiej wielkiej sprawy, albo też walcząc w jej obronie, mieć chwilę przelotnych powodzeń. Drudzy, mniej szczęśliwi, powimo zupełnego poświęcenia się za ojczyznę, za sprawiedliwość, za ludzkość, ciągle mieli do czynienia z nieubłaganą przeciwnością, i nieraz na własne oczy patrzyli, jak sprawa będąca ich usiłowań celem, przepadała na wieki lub zawieszała się na dłuższy lat przeciąg, niżeli ich życie — a i tak się zdarzało, że po długim zawodzie, pełnym trudu i ofiar, gdy im wszystko odjęto, umieli jeszcze z niezłomną stałością, z gorącą wiarą, wyższą nad wszelki ducha upadek, urokiem własnych cierpień, zaparciem się własnego interesu i blaskiem imienia, służyć przy życia schyłku pod sztandarem tych zasad, jakim ślubowali w młodości.

Mężowie należący do tej ostatniej kategoryi budzą w umysłach prawych i w duszach szlachetnych, niemniejszą sympatyę i podziw, ani też mniej silnie działają na wyobraźnię gminu, jak powodzeniami uwieńczone bohatyry. Niezawsze tak bywa, aby ogół sądził li podług powodzeń; aczkolwiek najczęściej się zdarza, że przed szczęśliwymi czołem biją. W polityce, w moralności, w filozofii, równie jak w rzeczach religijnych, potomność, a nawet i współczesność, oddaje przecież cześć tylu męczennikom i wyznawcom.

Niekoniecznie na to potrzeba, aby wiara jaką wyznawali, tryumfowała po ich śmierci, ani żeby pogrobowe owoce ich poświęceń się, wieńczyło powodzenie. Z resztą kto może z góry powiedzieć, że te ich ofiary zostaną bezużyteczne? Czyliż częściowe walki toczone w rozmaitych okolicach świata za sprawiedliwość, wolność, ludzkość, nie wiążą się z ową wielką sprawą, obchodzącą cały ród ludzki, a występującą w różnych czasach, pod różnemi formami, sprawą, co zwyciężona na jednym punkcie, odradza się na drugim? Czyż wreszcie podziw i litość, jaką wzbudza odwaga i nieszczęście szlachetnie znoszone przez niektórych obrońców tej sprawy w tym lub innym czasie i miejscu, niestaje się później na innej widowni moralną bronią nader potężną dla ludzi sposobiących się do podobnych zapasów?

Jakakolwiekbądź przyszłość czeka Polskę, nienadarmo przelewał krew dla niej Kościuszko, Poniatowski i godni ich współzawodnicy; nienadarmo poświęcił jej wszystkie chwile długiego życia książę Adam Czartoryski, co widząc się zawiedzionym w przywróceniu jej niepodległości, na tułactwie zakończył żywot swój, całkiem poświęcony ojczyźnie.

Jeżeli odrębność charakteru męża stanu zasadza się szczególniej na jednostajnym kierunku jego polityki, na niezłomnem przywiązaniu się do pewnej myśli wielkiej i szlachetnej — tedy nie wielu w następstwie czasów, zarobiło sobie na ów świetny tytuł, jakim obdarzyła historya tylu niezasłużonych.

Przodkowie jego zostawili mu piękne przykłady.

Dom, z którego wyszedł, jeden z największych i najpotężniejszych w Polsce, wywodził rodowód swój z Jagiellonów, i różnemi czasy ważną odgrywał rolę w sprawach Rzeczypospolitej. W piętnastym i szesnastym wieku wiele przyczynił się do bratniej unii Polski i Litwy. Później, w ośmnastém stóleciu, kiedy Rzeczpospolita targana wewnętrzną niezgodą, szarpana przez intrygi sąsiadów miała się do zupełnego upadku, powziął myśl W. kanclerz litewski ks. Michał Czartoryski, dziad stryjeczny i Wojewoda ruski ks. August Czartoryski, dziad rodzony księcia Adama, wstrzymać Rzeczpospolitą nad tą przepaścią za pomocą nowéj polityki, która użyta w danej chwili, mogła była zapobiedz klęskom tłoczącym ten nieszczęsny naród, pasujący się z nimi prawie od stu lat.

Polityka ta zasadzała się z jednej strony, na szerzeniu światła cywilizacyi w narodzie, na nieszczęście zbyt opóźnionym w postępie, jaki go zewsząd ogarniał, czyli miała na celu zakładanie dobrych szkół, protekcyę przemysłu i handlu, stopniowe usamowolnienie i uwłaszczenie chłopów, a nakoniec równouprawnienie istniejących w kraju wyznań religijnych; — z drugiej strony zamierzając rozwinąć nasiona wolności złożone w starych konstytucyach polskich, chciała oraz usunąć żywioły anarchiczne jak *liberum veto* i konfederacye; oprócz tego przypuścić stan miejski do używania praw politycznych dotąd jedynie służących szlachcie; a nakoniec przywrócić tronowi prerogatywy odjęte mu przez naszych możnowładzców i umocnić władzę królewską zamieniając ją w dziedziczną.

Gdy ci dwaj książęta Czartoryscy dla przeprowadzenia tych ogromnych planów potrzebowali koniecznie znaleźć punkt oparcia w jakiej zagranicznej potencyi, zdawało im się, że go znajdą w gabinecie Petersburgskim, używającym wówczas udzielnego wpływu w Warszawie, wojska bowiem moskiewskie prawie ciągle konsystowały w Polsce. — Tając przed światem właściwy cel kierujący ich polityką, ażeby przez to nie obrazić ambicyi moskiewskiej czyhającej tylko na poniżenie nieszczęśliwego kraju, potrafili w istocie zyskać na chwilę współdziałanie kilku ministrów rosyjskich, ujętych, jak mówią, pieniądzmi. Wstąpienie na tron Stanisława Poniatowskiego, dawnego kochanka Imperatorowej Katarzyny, a siostrzeńca Czartoryskich, otwierało pomyślne dla nich widoki. Na sejmie konwokacyjnym r. 1764 udało im się przeprowadzić, wprawdzie nie wszystkie reformy o jakich myśleli, ale o tyle ważne, że dawały poznać czem mogą być następne, gdyby się te przyjęły.

Na nieszczęście tak Rosya jak Prusy zrozumiały doniosłość tych reform, widziały w nich bowiem zaporę mogącą planom zaborczym przeszkodzić, jakoż w moc tajemnych układów zobowiązały się oba te rządy despotyczne *nietylko niedopuścić jakiejkolwiek zmiany pozbawiającej Rzeczpospolitą Polską prawa wolnej elekcyi, czyli zrobienia tronu dziedzicznym, a następnie samowładnym, ale nadto postanowiły uprzedzić i zniszczyć wszelkiemi możliwemi sposobami każdą dążność i zamach mogący zmierzać do pomienionego celu, ku czemu, w razie potrzeby, wolno im nawet użyć siły oręża dla zabezpieczenia rzeczypospolitej od obalenia jej konstytucyi i jej praw kardynalnych*

Skutki tego aliansu wyszły na jaw niebawem: Wybuchła wojna domowa (konfederacya barska) i przeciwnicy reform, będący narzędziem występnej ambicyi lub ślepego przywiązania do dawniejszych nadużyć stawszy się wspólnikami chytrości wrogów, postawili na swojem i w r. 1768 wszystkie prawa przed czterema uchwalone laty upadły pod naciskiem oręża.

Była to niejako przygrawka do pierwszego podziału dokonanego w r. 1775. Gabinet petersburski i berliński wciągnął Maryę Teresę do tego

ciw Rzymowi i Francyi. Redakcya tego dziennika opiera swój domysł na wysłaniu nowego wojska francuzkiego do Rzymu. W rzeczy samej, Francya posyła tam cały jeden pułk huzarów.

W dzisiejszej *France* pan Laguerronnière dał dokończenie swego artykułu o Rzymie. Konkluzye jego są mniej więcej takie, jakie w onegdajszym liście podałem. Jego dzisiejszy artykuł jest ważny dla tego, że znajduje się w nim wyznanie, że jedność Włoch, jak jedność Niemiec są przeciwne polityce francuzkiej.

Rząd francuzki posyła do Meksyku trzech inżynierów z rozkazem przeprowadzenia drogi żelaznej z Vera-Cruz do Puebla. Jest to znak, że korpus jenerała Forey przedłuży swój pobyt w Meksyku.

Chwila obecna jest smutną dla polityki kontynentu i Garibaldi przyczynił się do tego. Mąż ten obdarzony w geniusz spiskowy, a ufny w ruchy narodowe poruszył żar całego kontynentu, ale wybierając drogę do Rzymu, sprowadził osmucenia. Reakcya panuje dziś w całej Europie. Korzystając z tego *La France* przypomina, że nic się nie dzieje odrazu i na głos jednego człowieka, że do każdej rzeczy potrzeba pracy powolnej, wytrwałej.

Margrabia Lavalette opuści Rzym dnia 15 t. m. zostawiając na swem miejscu barona Saillard. Przybędzie on do Biarritz około 20go. W tym samym czasie przybędzie książę Gramont, ambasador z Wiednia (zastąpi go hr. Marbourg). Przybycie do Biarritz margrabiego Moustier jest jeszcze niepewne. Widać, że i tego roku Cesarz otoczy się ambasadorami i otrzyma od nich ustne raporta. Cesarz ma zwyczaj wypytywać się o drobne szczegóły stosunków dworskich, ważnych częstokroć w polityce. Książę Napoleon odgrywający rolę obrońcy jedności włoskiej ex-officio, ma także udać się do Biarritz. Toż samo uczynić ma książę Metternich. Pan Benedetti udał się do Korsyki i nieprędko powróci do Turynu.

Mówią coraz więcej o wyborach. Mają one odbyć się w listopadzie. Opozycya miała i ma jeszcze czas do gotowania swych kandydatów i jeżeli zostanie pobitą, będzie to jej wina. Warto jest nadmienić, że w toku praktyki wyborczej, głosowanie powszechne znacznie się przeobraziło, że w skutek niedbałości lub niemożności ludzi biednych i niektórych trudności stawianych przez administracyę, liczba wyborców zeszła do sfery, którą starał się otrzymać Thiers r. 1849 za pomocą położenia głosowaniu powszechnemu warunku stałego zamieszkania. To przeobrażenie uważać należy za szczęśliwe, zachowawcze i liberalne, bo wprowadzanie na scenę polityczną mas biednych i ciemnych wyradza złe owoce. W dzisiejszych okolicznościach opozycya ma łatwiejsze pole może walczyć na niektórych punktach z wpływem administracyi i ubiegać się o poselstwo, bez potrzeby schlebiania masom lub zniżania się do środków ubliżających jej godności. W Normandii, gdzie konserwatyzm jest silny, a klasa robocza karną, wybór Thiersa i parę innych członków opozycyi ma być możebny.

Sprawa rzymska zatrzęsła całym gabinetem paryzkim i zdradziła jego niejedność. Sądzą też, że przed zebraniem nowej Izby, to jest około stycznia, może nastąpić zmiana ministrów. W jakim duchu? jeszcze nie wiadomo, zależy to bowiem od okoliczności zewnętrznych i nowych wyborów, jeżeli się one odbędą.

Książę Napoleon przeniósł się z żoną i synem do Meudon.

Nieraz pisałem o rolnictwie francuzkim i przyczynach jego zaniedbania. Zwalałem winę tego na zbytnie miłowanie życia miejskiego, na nie siedzenie po wioskach. Raport, który w tych dniach ogłosił minister Rouher o wystawach rolniczych dowodzi, że pod tym względem Francya uczyniła postęp, że Francuzi lubią dziś mieszkać na wsi i zajmować się gospodarstwem. Dając zachętę do życia wiejskiego, Napoleon III naśladuje angielską Elżbietę. Cesarz zachęca do tego różnemi sposobami i własnym przykładem. Dawno Francya nie miała monarchy tak lubiącego wieś i rolnictwo jak Napoleon III. Cesarz nauczył Francuzów szanować drzewa i kochać się w zieloności.

Rzym 4 września.

(T.) Pisałem już innym razem że ucisk jakiego wciąż doznaje kościół katolicki w Polsce a mianowicie w Prowincyach dawniéj Zabranych, wywoływały wielkie oburzenie w Watykanie i że Ojciec święty jest zagniewany na rząd rosyjski. Oburzenie to i słuszny gniew spowodowały akt Papieża na korzyść prześladowanego kościoła, lecz że przedwczesną sądzę być wszelką dokładniejszą wzmiankę w tym względzie, więc późniéj dopiero jaśniéj się i szczegółowo wytłómaczę.

Garibaldi wzięty w niewolę pod Aspromonte przybył ranny do Spezii na statku „il Duca di Genova" i przewieziony został do Varignano, gdzie będzie oczekiwał aż się senat zbierze w sąd nadzwyczajny i najwyższy, ażeby go osądzić. Porażka pod Aspromonte nie powstrzyma bynajmniéj ruchu włoskiego, który nie jest zadowolniony z oględnego postępowania ministrów, jak tego dowodzą liczne manifestacye w Palermo, Medyolanie, Genuy, Como, Brescyi, Florencyi itd. W kilku miejscach nastąpiło nawet krwawe zajście między ludem a wojskiem, wszędzie zaś wołano: „Niech żyje Garibaldi! precz z ministeryum! precz z Rattazzim!"[1]. Aby uspokoić wzburzenie i wyjść z dzisiejszego położenia, Ratazzi, uczyni może jaki nowy krok do rządu francuskiego o Rzym. *Movimento* (organ Garibaldego) uważa z goryczą, że nagrody za potyczkę pod San-Stefano w ciągu dwóch tygodni już są rozdawane wtedy kiedy za zdobycie południowych Włoch rozdawano je dopiero w rok późniéj i dodaje, iż dawni Rzymianie nie wynagradzali nigdy koroną polną lub murową tych, co się odznaczali w wojnie domowéj. *Colonna di Fuoco* pisze: „Najczystsza krew włoska przelaną została, i to ręką włoską! Ziemia włoska zbroczona krwią, któréj wszystka woda mórz nie zmyje, krwią w któréj chorągiew naszą umaczamy kiedy nadejdzie godzina walki. Dziś znajdujemy jedynie wyrazy boleści na opłakiwanie ciosu, który nas dotknął, który nas pognębił. Wszystko znika dzisiaj w obec rany Garibaldego.... Ale wkrótce zaświta dzień, w którym krew ta wyda swój owoc; dzień przebudzenia się naszego nie jest dalekim i będzie on okropnym dla nieprzyjaciół Włoch." Aleksander Dumas opisuje w *Indipendente* przeprawę Garibaldego na stały ląd i pochód jego do Reggio. Organa ministeryalne potępiwszy Garibaldego za to, że samowolnie wystąpił w brew woli sejmu i króla, prowadzą daléj agitacyę i domagają się dość gwałtownie Rzymu, jak to czynią *la Discussione* i *la Constituzione*.

W dziennikach włoskich znajdują się od dwóch dni częste wzmianki o zabiegach pana Nigra w Paryżu celem sprowadzenia jak najrychlejszego rozwiązania kwestyi rzymskiéj, a nawet o nocie p. Thouvenela do gabinetu turyńskiego oświadczającéj, iż cesarz zajmie się wkrótce tą kwestyą przerwaną chwilowo wyprawą Garibaldego. Atoli nie zdaje się wcale, by dzienniki owe słuszność miały i żeby Cesarz Napoleon uczynił teraz ustępstwo gabinetowi turyńskiemu. Depesze od Nuncyusza Chigi, jakie Ojciec św. wczoraj otrzymał, są całkiem uspakajające i mają donosić o postanowieniu Cesarza nieoddania Rzymu Włochom. Nuncyusz rozmawiał z Cesarzem, który miał go upoważnić do uspokojenia Papieża. Lubo Garibaldi wzięty, świeże posiłki przybywają z Francyi wojskom francuskim w Rzymie. Margr. Lavalette wkrótce opuszcza wieczne miasto i utrzymują że już nie wróci tutaj, dla tego najbardziéj, iż niemógł przeprowadzić polityki swéj zgodnéj z polityką turyńskiego gabinetu. Poseł w tych dniach miał oświadczyć na nowo Ojcu św., iż territorium papieskie nie będzie naruszone. Największa spokojność panuje w urzędowych sferach tutejszych; wielu jest tylko zasmuconych porażką Garibaldego, którego uważali oni za potężny rozczynnik jedności Włoch.

Wiedeń 11 września. J. C. W. Arcyksiężna Zofia, ofiarowała dla zniszczonych przez pożar mieszkańców Podgórza sumę 200 złr. w. a.

— Korespondent *Gazety Pragskiej* donosi pod dniem 8 b. m.: „We czwartek wieczór urządziło towarzystwo śpiewu w Podiebrad akademię, z któréj dochód przeznaczony był na zakupienie płyty nagrobkowéj na pamiątkę czeskiego poety Turyńskiego. Ponieważ z tem inna jeszcze uroczystość miała być połączona, został więc ułożony program i przesłany do zatwierdzenia c. k. powiatowi, czego tenże nie odmówił. Program ten o tyle przekroczono, iż po odbytej akademii towarzystwo śpiewu nucąc pieśń: „hej Slovane" udało się w orszaku mnóstwa ludzi przed oświetlony tymczasem, oraz choiną jako też improwizowaną przeźroczystą płytą nagrobkową ozdobiony dom, w którym się Turyński urodził, a dzisiejszy ratusz stojący tuż obok głównego odwachu. Gdy się tłum przed odwachem rozciągnął, zawezwał go dowódzca straży aby się rozszedł, gdyż zbiegowisko przed głównym odwachem cierpianem być nie może. Wezwaniu temu zgromadzone tłumy nie uczyniły jednak zadość, lecz zażądały rozmówić się z c. k. oficerem, które to żądanie spełnionem być nie mogło, gdyż tamtejszym odwachem żaden oficer nie dowodzi. Na zameldowanie o tym wypadku wysłany został patrol jazdy, który tłumy rozpędził i przytem z broni siecznej robił użytek. Wielkich zranień jak słyszałem z tego powodu nie było, lecz jest jednak kilka osób lekko rannych. Całe to wydarzenie nie trwało więcej nad pół godziny, tłum się rozprószył i spokojność nie została dalej naruszoną. Przyszło tylko do kolizyi pomiędzy patrolem wojskowym i burmistrzem. Ponieważ się reprezentacya gminna przedewszystkiem zobowiązała do utrzymania programu odbyć się mającej uroczystości, uczynił naczelnik powiatowy burmistrza i pierwszego radzcę gminy odpowiedzialnymi za utrzymanie spokojności w mieście, i zażądał aby się jeszcze czas jaki osobście po ulicach miasta przechadzali i czuwali nad tem, aby dalsze naruszenie spokojności nie nastąpiło. Podczas gdy oba ci panowie spełniali polecenie naczelnika, zatrzymani zostali przez patrol, który ich chciał aresztować. Dopiero gdy się odwołali na naczelnika powiatu i tenże gdy ich patrol do niego zaprowadził, potrzebne dał wyjaśnienie, zostali wypuszczeni i żaden dalszy konflikt nie zaszedł. Nadmienić w końcu wypada, że cały pułk z Podiebrad do Kolina na koncentracyę wyruszył i tylko zostało pół szwadronu w Podiebrad." Według korespondencyi zamieszczonej w *Ost D. Post* burmistrz gminy, bynajmniej nie posiadający wyłącznie czeskiego usposobienia, który się z radzcami znajdował na czele gminy, kazał śpiewakom zamilknąć i rozejść się, którzy bez szemrania uczynili zadość żądaniu burmistrza i rozchodzili się, ponieważ ich jednak było wielu nie mogli się natychmiast rozprószyć i zniknąć z oczu, i idąc ulicą po dwóch, trzech i czterech ścigani byli przez nacierających z dobytym pałaszem dragonów. Sześć ran i kontuzyj zostało częścią cięciami pałaszowemi, częścią podkowami zadanych, kapelusze słowiańskie, czamary i krynoliny deptano i szarpano. Pułk ten nie wróci zapewne do Podjebrad na zimowe leże, jest jednak pytanie, czy gmina podjebradzka poprzestanie na tem. Jak *Cas* donosi, burmistrz podjebradzki p. Hrazky, zaniósł zażalenie w imieniu gminy na dowódzcę pułku do czeskiego namiestnictwa, w skutku czego naczelnik obwodu czarlańskiego Voith, otrzymał polecenie dokładnego zbadania przebiegu rzeczy.

[1] Wskazywaliśmy kilkakrotnie, co zresztą jest rzeczą bardzo jawną, że na postępowanie rządu włoskiego w obec wyprawy Garibaldego, uderzają zacięcie oba stronnictwa ostateczne, nie tylko mazziniści, ale dzisiaj gdy obawa minęła i legitymiści; ataki swoje nie wachają się popierać rozpuszczaniem fałszywych wieści o wzięciu Garibaldego zdradą, o jego śmierci itd.

Królestwo Polskie.

Rozporządzenie znoszące pozornie stan wojenny w gubernii radomskiej, a w istocie nie zaprowadzające tam żadnej zmiany, jak to w artykule wstępnym dowodzimy, ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z 10go t. m. brzmi jak następuje:

„Wielki Książę Namiestnik J. C. K. Mości w Królestwie Polskiem.

„Z mocy najwyższego J. C. K. Mości rozkazu, dla zapewnienia spokojności mieszkańców i przywrócenia porządku, ogłoszony został w Królestwie Polskiem pod dniem 2 (14) października 1861 r., przez głównodowodzącego armią 1ą p. c. Namiestnika, stan wojenny.

Uznawszy obecnie możność stopniowego uchylenia tegoż stanu wojennego, z mocy najwyższego JCKMości upoważnienia, rozporządzamy co następuje:

Artykuł 1. Stan wojenny zaprowadzony w dniu 2 (14) października 1861 roku, znosi się w powiatach gubernii radomskiej, mianowicie: Radomskim, Sandomirskim, Opoczyńskim, Opatowskim, Kieleckim, Miechowskim, Olkuskim i Stopnickim, z wyłączeniem miast Radomia i Kielc, w których tenże stan wojenny zachowuje się w swej mocy, aż do dalszego rozporządzenia.

Art. 2. Prawa i obowiązki naczelnika wojennego okręgu Radomskiego, rządzone będą w miastach Radomiu i Kielcach przepisami wydanemi w ogłoszeniu z dnia 2 (14) października 1861 r. o stanie wojennym, we wszystkich zaś innych miejscach gubernii Radomskiej, też prawa i obowiązki rządzone będą przepisami przez głównodowodzącego armią 1szą i Namiestnika w dniu 26 marca 1861 r. dla naczelników wojennych przed ogłoszeniem stanu wojennego wydanemi.

Art. 3. Przepisy co do posiadania broni pozostają w zupełnej mocy.

Art. 4. Zachowuje także moc zupełną najwyższy ukaz z d. 11 (23) kwietnia 1833 r. poddający sprawy polityczne rozpoznaniu sądów wojennych.

Art. 5. Wykonanie tych rozporządzeń Naczelnikowi rządu cywilnego i dowódcy wojsk w Królestwie konsystujących, porucza się.

W Warszawie d. 27 sierpnia (8 września) 1862 r. (podpis tylko po rosyjsku) *Konstantin*."

Francya.

La Presse następnie odpowiada na artykuł p Lagueronnièra w *la France* w kwestyi rzymskiej, podany przez nas w numerze z 11 września:

„*La France* zadaje sobie ogromną lecz bezużyteczną pracę, aby z sławnych broszur p. Lagueronnièra właśnie to wyciągnąć czego w nich niema. Twierdzi ona z rzadką śmiałością, że potrzeba utrzymania obu władz, duchownej i świeckiej, uznaną jest w tych broszurach w sposób nie pozostawiający wątpliwości w żadnym bezstronnym umyśle" Ponieważ niema dyskusyi możliwej, jeżeli obie strony nieprzynoszą równej dobrej wiary, ponieważ wierzymy w dobrą wiarę dziennika *la France*, przytoczymy mu główny wstęp z pierwszej broszury. Prosimy go gdy wstęp ten odczyta aby nam otwarcie powiedział czy potwierdza jego doktrynę i konkluzyę.

Oto co mówi p. La Gueronnière:

„Jakże władza katolicka, oparta na dogmacie „pogodzić się może z władzą konwencyonalną o„partą na obyczajach publicznych, interesach ludz„kich, potrzebach społecznych? Jakże Papież mo„że być zarazem głową kościoła i królem. Jak „człowiek ewangelii, który przebacza, może bydź „człowiekiem prawa, który karze? Jak naczelnik „kościoła, który rzuca klątwę na odszczepieńców, „może być naczelnikiem państwa, który broni wol„ności sumienia? Taki jest problem do rozwiązania.

„Papież związany jest zasadami prawa boskie„go, których rzec się niemoże. Monarcha podlega „wymaganiom porządku społecznego, których nie„może od siebie odtrącać. Jakiż jest więc środek „aby posłannictwo Papieża znalazło w niepodle„głości monarchy rękojmię swej władzy, niezaj„dując zarazem kłopotu dla swego sumienia?

„Szukając rozwiązania problemu w zwykłych „formach rządu ludowego, nieznajdzie się go. *Nie „ma w świecie konstytucyi któraby mogła pogo„dzić tak sprzeczne wymagania.* Tego celu nie„pnie ani monarchia, ani rzeczpospolita, ani des„potyzm, ani wolność."

„Jeżeli *la France* która chce utrzymać władzę świecką, potwierdza to co rzekł p. Lagueronniére, to znalazła zapewne sposób pogodzenia tego co jej kierownik uznał za niezgodne: władzę opartą na dogmacie niezmiennym i władzę opartą na potrzebach społecznych. Prosimy jej aby nam wskazała ten środek. Według p. La Guerronniére niema w świecie konstytucyi, któraby mogła pogodzić wymagania tak różne. Ponieważ je *la France* godzi, znalazła więc tę konstytucyę, a ponieważ jej nie ma w świecie, *la France* nam powie gdzie jest. P. La Gueronniére mówi, że celu tego niedopnie ani monarchia, ani rzeczpospolita, ani despotyzm, ani wolność. Jakimże więc sposobem cel ten może być dopięty. Jeżeli po za obrębem monarchii, rzeczypospolitej, despotyzmu i wolności, *la France* odkryła kombinacyę, która nie budzi ani śmiechu, ani litości, niech nam ją da poznać.

„Jeżeli *la France* dobre ma natchnienie pójdzie za radą jaką jej dziś daje *le Monde* w tych słowach:

La France postawiła się w bardzo fałszywem stanowisku starając się pogodzić to co się pogodzić nie da, to jest dawne i arcysławne broszury, z obroną świeckiej władzy Papieża. *La France* miała sposób uczynienia położenia swego jasnem i nadania polemice swej niezaprzeczonej powagi, to jest wyprzeć się głośno i otwarcie broszur i uznać dawne błędy; nieuczyniła tego, i długo jeszcze pójdzie w zapasy bezskutecznie z niepokonanemi kłopotami, jakie jej to sprawia."

Nie — *la France* nie pójdzie długo w zapasy, krok jej tylko trzeba uczynić i uczyni go. Nie może ona się oprzeć łasce, która już zlała się na jej serce, ani stronnictwu duchownemu, które tak czule jej się przymila. Niech uzna „dawne błędy", niech wejdzie otwarcie w szranki, a dwór rzymski przebaczy jej „arcysławne broszury" gdyż więcej jest radości w niebie z *la France* która się nawraca jak z dziewięćdziesięciu dziewięciu *Union*, która nie potrzebuje pokuty. *La France* zmieniła zdanie w kwestyi rzymskiej. Lecz czyż pawiew nie zwraca się tam gdzie chce i chorągiewki nie sąż na to aby się zwracać za wiatrem?

Włochy.

Garibaldi sam także przemówił o utarczce pod Aspromonte i w krótkości opisał ją w liście, który podyktował na pokładzie parowca „Duca di Genova." List ten będący uzupełnieniem raportu skreślonego przez jego oficerów, który podaliśmy wczoraj, a z którym zgadza się prawie, prócz kilku małych różnic, ogłoszony został w genueńskim dzienniku *Movimento;* jakkolwiek zaś dziennik ten skonfiskowano, wiele jego egzemplarzy rozeszło się, i powtórzą go wszystkie dzienniki. List ten brzmi:

„*Na pokładzie parowca „Duca di Genova" dnia 1 września 1862 roku.*

„Oni pragnęli krwi, a ja chciałem ją oszczędzić. Mówię to, nie o biednych żołnierzach, którzy byli posłusznymi, ale o ludziach „consortoryi", którzy nie mogą przebaczyć rewolucyi, że jest rewolucyą i przeszkadza im spokojnie trawić, oraz, że przyczynia się do odrodzenia całéj rodziny włoskiéj. Tak jest, pragnęli krwi, a ja niczego niezaniedbałem, aby nie przelewać krwi atakujących. Przebiegałem wzdłuż frontu naszych szeregów i wołałem, aby nie strzelano. Jakoż ze środka i z lewego skrzydła, gdzie słyszano głos mój i moich adjutantów, nie dano ani jednego strzału. Lecz inaczéj postąpili ci, co atakowali. Jak tylko przybyli na 200 metrów od nas, rozpoczęli straszny ogień. Berzagliery będący naprost nas, strzelali do mnie i dwie kule mnie ugodziły: jedna lekko w lewe biodro, druga raniła mię ciężko w nogę prawą nad kostką.

„Stało się to na początku zaraz utarczki. A gdy ranionego przeniesiono mnie w tył na brzeg lasu, nie mogłem nic widzieć, tem więcej, że znaczny tłum otoczył mnie, gdy ranę opatrywano. Jestem jednak jak najmocniej przekonany, że aż do końca utarczki nie padł ani jeden strzał z linii, która była pod memi i moich adjutantów rozkazami.

„Gdy z naszej strony nie strzelano, łatwo było wojsku zbliżyć się do nas i zmieszać się z nami. Gdy mi powiedziano, że mają zamiar rozbroić nas, dałem rozkaz, ażeby rozbrojono tych żołnierzy, którzy byli przedemną; ale zamiary moich towarzyszów broni były tak mało nieprzyjacielskie, iż zaledwo rozbroili kilku oficerów i żołnierzy z wojska regularnego. (W tem miejscu opis Garibaldego różni się od raportu jego oficerów P.R.Cz.)

„Lecz inaczej się działo na naszem prawem skrzydle. Moi młodzi *piccoitti* (młodzi ochotnicy) atakowani przez wojsko regularne, odpowiedzieli ogniem na całej linii, a chociaż trąby dały im znak zaprzestania ognia, żwawa strzelania trwała tam blisko kwandrans. Po zranieniu mojem nastąpiło na całej linii zamieszanie: żołnierze nie widząc mnie, zaczęli cofać się do lasu. Powoli tłum, który mię otaczał, rozproszył się i tylko kilku wiernych pozostało. W tymto czasie sztab mój układał się z dowódzcą wojsk regularnych, pułkownikiem Pallavicino względem następujących warunków: 1) Wraz z moim sztabem pozostanę wolnym i udam się tam, gdzie mi się spodoba (dodałem, że na pokład okrętu angielskiego). 2) Reszta moich towarzyszy odprowadzona do brzegów morskich, otrzyma tam wolność. (Na warun-

---

bezbożnego aktu, i odtąd dzieło grabieży oddawna ułożone rozpoczęło się na wielką skalę. Z pomiędzy wszystkich mocarstw europejskich, jedna Francya zaniepokoiła się tym gwałtem, i dla wspierania polskich patryotów dała niejakie posiłki, lecz zaniechała je prędko, ponieważ nieznalazłaby żadnego sprymierzeńca, któryby jej chciał pomagać w walce z trzema zaborcami, a osobliwie, że Anglia, okazała w obec zamachu dokonanego na słabym narodzie, tę zimną obojętność, jaką zwykła zachowywać w obec politycznych zbrodni; jeżeli te niesprzeciwiają się jej interesowi.

W chwili pierwszego podziału ks. Adam Czartoryski, ten sam, którego żywot polityczny tu kreślę, liczył dopiero trzeci rok życia, i daleką była ta pora w której miał wystąpić jako mąż stanu. Wychowanie odebrał bardzo staranne. Dupont de Nemours sławny ekonomista, przyjaciel Turgota, był jednym z jego nauczycielów. W siedemnastym roku posłano go do Paryża dla dokończenia kursu domowych nauk; lecz zaraz w następnym roku rodzina powołała go do Polski. Dziad jego i dziad stryjeczny ks. August i Michał Czartoryscy już nie żyli; lecz ojciec jego ks. Adam Kazimierz objął po nich, że tak się wyrażę, sukcesyę pelityczną. Przez opiekowanie się literaturą, przez wprowadzanie ulepszeń w systemacie wychowania publicznego, usposabiał on nowe pokolenie do przyjęcia zmian nieodbicie potrzebnych, w czem usiłowania jego niezostały bez skutku. Okoliczności zdawały się tak sprzyjać, że patryoci zamyślali na nowo wziąść się do reform i to z lepszym skutkiem niż przed dwudziestą laty, albowiem od sąsiadów mniejsze groziły przeszkody. Prusy w ówczaw poważnione z Rosyą, zachęcały patryotów do tego dzieła.

Sejm r. 1788 nazwany *Wielkim* zebrany pod laską Stanisława Małachowskiego *) uchwalił ową sławną konstytucyę r. 1791, tak drogą pamięci każdego Polaka, konstytucyę co wprowadzając prawdziwą wolność w miejsce dawnej anarchii i swawoli, dawała władzy królewskiej obok dziedziczności, i siłę niezbędną do powstrzymania wichrzących fakcyj.

*) Nie zaś Adama Czartoryskiego jenerała ziem podolskich, jak mylnie powiedział p. Viel Castel.

Ustawa ta, powitana z zapałem przez wszystkich przyjaciół ludzkości i społeczeńskiago postępu, uświęcona przytem formalném uznaniem mocarstw europejskich a nawet Austryi i Prus, niemiała z początku innych przeciwników prócz w jednym gabinecie Petersburskim. Łatwo zrozumieć opór tego gabinetu; albowiem przez zaprowadzenie w Polsce porządku prawnego i regularnego upadłby wszelki pozór do mieszania się w sprawy tego kraju co właśnie było zadaniem Rosyi od stu lat prawie, a nowa ta reforma byłaby uniemożniła nowe zabory, przez które ambitna Katarzyna zamierzała zapewne rozszerzyć granice i tak już ogromnego państwa, a nade wszystko wsunąć się jeszcze bardziej i w środek Europy. Jednakże niemożna było występować otwarcie z podobnemi powodami dla usprawiedliwienia swoich zamysłów. Udawano więc pod zasłoną równie zuchwałego jak obłudnego kłamstwa, że polityka kierująca czynnościami Wielkiego Sejmu była wynikiem natchnień francuzkiego jakobinizmu, zagrażającego wywrotem ówczesnego porządku.

W tymże samym roku 1791, zgromadzenie narodowe francuzkie narzuciło było Ludwikowi XVI konstytucyę, mocą której władza monarsza niemiała żadnej obrony od bijących na nią przeciwników. Pomawiano zatem i Ustawę 3go maja jakoby wyszła z tej samej zasady, i prowadziła do tych samych następstw; aczkolwiek ustawa ta robiła króla dziedzicznym, dawała mu zupełną moc wykonawczą i znosiła zgubne *liberum veto*. Prusy, pogodziwszy się z Rosyą, szły z nią ręka w rękę dla zmuszenia Polaków iżby wrócili do dawnej anarchii; ci zaś zaskoczeni z nienacka, po krótkiej walce, musieli poddać się powrotowi dawnych nadużyć z których mniemali otrząść się na zawsze, i smutną restauracyę opłacić jeszcze kosztem nowego zaboru.

Książe Adam Czartoryski, zbyt młody aby mógł czynnie należyć do prac około konstytucyi obalonej w sposób tak niefortunny, przystąpił do niej z całym zapałem, i stanął w szeregach orężnych jej obrońców. Po skończonej kampanii, pojechał do Londynu, gdzie miał zamiar zgłębić instytucye angielskie. Dla ułatwienia wstępu w ten świat parlamentarny, dano mu polecające listy do margrabiego Lansdowne przyjaciela jego rodziców, i jednego z przywódzców stronnictwa liberalnego w Izbie Lordów. Niedługo potem, otrzymawszy wiadomość o wybuchłem powstaniu pod naczelnictwem Kościuszki spieszył stanąć pod jego chorągwią, lecz rząd austryacki kazał go przytrzymać w przejeździe przez Brukselle.

Po kilka świetnych bitwach, bohaterski wódz Kościuszko uległ pod przewagą sił rosyjskich, pruskich, a w końcu austryackich.

Trzy sąsiednie mocarstwa podzieliły między siebie resztki ziemi polskiej, dając za powód, że Rzeczpospolita niebyła w stanie rządzić się sama i być udzielnem państwem.

Szlachetny naród wymazano z rzędu narodów.

Gdy pomyślimy, że ta zbrodnia dokonaną była w ciągu wojny prowadzonej przeciw rewolucyonistom francuskim, i jak mówiono, w obronie prawa narodów i społeczeńskiego porządku, a jeszcze przez te same mocarstwa co najgłośniej deklamowały na zamachy konwencyi, najbardziej zaś przez Rosyę, która podszczuwając całą Europę przeciw terrorystom francuskim, i miotając na nich najgwałtowniejsze przekleństwa, mimo tego nie posłała przeciw nim ani jednego żołnierza, zachowując wszystkie siły na pognębienie Polaków, nakoniec gdy Prusy i Austrya wplątane w trudną wojnę z wojskami konwencyi musiały oderwać część swoich sił ażeby pomagać Rosyi w spełnieniu haniebnego dzieła — gdy zbierzemy te wszystkie okoliczności, trudno niewidzieć w klęskach spadających na te trzy dwory przez ciąg lat dwudziestu, zasłużonej kary za występek dokonany na Polsce.

Dobra Czartoryskich, skompromitowanych w walce narodowej, uległy konfiskacie w Rosyi; z tem wszystkiem Katarzyna przyrzekała wrócić je właścicielom, pod warunkiem, jeżeliby książe Adam osiadł w Petersburgu. Udał się więc do stolicy Carów w roli zakładnika w towarzystwie swego młodszego brata, księcia Konstantego, i rad nierad musiał przyjąć służbę w jednym z pułków gwardyjskich, z tytułem adjutanta przy osobie W. księcia Aleksandra, wnuka Imperatorowej.

Okoliczność ta miała wywrzeć stanowczy wpływ na przyszły los młodego wygnańca.

W owym czasie W. książe Aleksander, niemiał jeszcze dwudziestu lat skończonych; a tem samem o siedem lat był młodszy niż jego nowy adjutant. Obdarzony bystrym umysłem, ruchliwą wyobraźnią, przytem słabego i ekzaltowanego charakteru, pałający żądzą sławy, skłonny z natury do szlachetnego liberalizmu rozbudzonego w nim przez nauczyciela, republikanina Laharpa — zostawał wtedy pod jarzmem wszechwładnej babki i żył prawie na uboczy, wyrabiając w głębi swej duszy te wyobrażenia jakie później miał w praktykę zamienić. Pewna wspólność uczuć i pojęć zbliżyła go niebawem do księcia Adama. Powziął on do niego jedną z tych przyjaznych skłonności, za pomocą których, osoby zrodzone do tronu, usiłują wyłamać się z odosobnienia na jakie skazuje ich mniej więcej wysoka pozycya. W długich pogadankach z nowym przyjacielem, spowiadał się z młodzieńczych marzeń, i z rozlicznych planów mających na celu wielkość i cywilizacyę Rosyi. Z nim razem opłakiwał nieraz zbrodniczy podział Polski, i przyrzekał mu najuroczyściej odrobić to złe, odkądby władza dostała się w jego ręce.

Jakżeż ciekawe byłoby powtórzenie tych wszystkich rozmów między przyszłym Carem, a przyszłym jego ministrem! Wprawdzie W. książe mięszał w nie wiele chimerycznych planów, które przez samą niepraktyczność i przesadę, mogły budzić obawę w księciu Adamie, nie tyle pod względem szczerości wyznań, ile co do trwałości usposobienia Wielkiego księcia, — gdyby ówczesny adjutant wiedział był o tej prawdzie że wszystko co przesadne i wykraczające z pewnych granic długo trwać niemoże.

Po śmierci Katarzyny nastąpił Imperator Paweł. Namiętna jego nienawiść nietylko do rewolucyi, ale do wszystkiego co miało cień wolności lub niepodległości; jego charakter fantastyczny i podejrzliwy; kapryśne wybuchy gwałtowności zarywającéj prawie na szaleństwo, robiły tak nieznośnym jego despotyzm, że mało komu niezbrzydło życie pod okrutnym panem.

Taki despota niemógł łaskawem okiem patrzeć na przyjaźń między swoim domniemanym następcą, a polskim patryotą. Chcąc księcia Adama odsunąć, zrobił go posłem przy królu sardyńskim. Misya ta zakrawała prawie na śmieszność; ów bowiem król niemiał ani kawałka ziemi na stałym lądzie; ale pod panowaniem Pawła i to już było wiele, kiedy niełaska pokrytą była jakim takim pozorem. Mógł zatem książę Adam poczytać sobie za szczęście, że nie drożéj odpokutował winę ściągnienia na siebie podejrzeń strasznego pana.

Wygnanie jego niedługo trwało. Dzień 23 marca 1801 r. pamiętny traiczną śmiercią Cara, powołał go do boku W. Księcia Aleksandra, który w sam dzień wstąpienia na tron napisał do powiernika, do przyjaciela swojéj młodości, list wzywający go do siebie.

Od téj to chwili zaczyna się najbardziéj interesujący okres w życiu księcia Adama, okres noszący najwybitniejsze piętno jego polityki i wyobrażeń osobistych.

Aleksander otoczył się młodzieżą należącą dawniéj do poufnego grona; byli to wszystko powiernicy, którym się zwierzał, kiedy jeszcze władza monarsza uśmiechała się doń w odległéj przyszłości. W pierwszéj chwili mocno nastawał na księcia Adama, ażeby przyjął ministerstwo spraw zagranicznych; lecz tenże długo się wzbraniał, tem głównie wymawiając się, że jako rodowity Polak, może się znaleść w bardzo trudnem i delikatnem położeniu osobliwie na urzędzie ministeryalnym; a chociaż w bieżącéj chwili niezanosi się na żadne zmiany rokujące pomyślność dla jego ojczyzny, jednakowoż okoliczności taki obrót wziąść mogą, że interes Polski nie dałby się pogodzić z powinnościami ważnego urzędu, do którego powołanym zostaje. Imperator odpowiedział mu, że nateraz nie widzi podobieństwa jakiejkolwiek zmiany, a gdyby jakieś otworzyły się widoki, w takim razie pozostawia mu wolność zastósować się do okoliczności. Tak więc książę Adam zabezpieczywszy się na wszelki wypadek, niewidział powodu odmówienia ofiarowanéj sobie teki ministeryalnéj; lubo jeden warunek położył, że będzie uwolnionym od pobierania pensyi i orderów.

Zdaje mi się, że jak świat światem, nikt pod takiemi warunkami niewchodził do ministeryum. Co zaś niepodobna prawie do uwierzenia, że Cesarz poddał się temu zastrzeżeniu jakie on postawił. Jedynie skłonność do rzeczy nadzwyczajnych, i do wszystkiego co było rzeczywiście wspaniałe, lub noszące pozór wielkoduszności, mogłoby wytłumaczyć przyjęcie tego warunku przez autokratę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ki te nie mógł widać przystać pułkownik Pallavicino, gdyż sztab Garibaldego zawarł układ pod warunkami innemi, wymienionymi w jego raporcie, o czem może Garibaldi nie wiedział, i dlatego to rzekł następnie w Scilly do swoich oficerów: „oszukaliście mnie“, jak to podał raport oficerów P. R. Cz.)

„Pułkownik Pallavicino postępował w całem działaniu wojskowym, jak należało na dowódzcę walecznego i rozumnego; względem mnie i moich zachowywał się z największą grzecznością. (Dobra odpowiedź na owe podstępne pogłoski, które utrzymywały, iż Pallavicino wziął zdradą Garibaldego i sam go ranił strzałem z rewolweru P. R. Cz.) Wyraził on boleść, iż położenie znagliło go do przelewania krwi włoskiej, lecz otrzymał jak najwyraźniejsze rozkazy i musiał ich słuchać.

„Moje rozporządzenia były czysto obronne, i spodziewałem się uniknąć starcia, zważając na silne stanowisko jakie zajmowałem i mając nadzieję, że wojska królewskie nie otrzymały tak krwawych rozkazów. Gdybym nie był ranny na początku, i gdyby moi żołnierze nie mieli rozkazu unikać wszelkiego starcia z wojskiem, bój między ludźmi jednej rodziny mógłby był być bardzo strasznym.

„Raduję się, że tak się nie stało. Jakiekolwiek następstwo będzie z ran moich, jakikolwiek los rząd mi gotuje, mam przekonanie, żem spełnił moją powinność, a życie moje jest małą ofiarą, jeśli może przyczynić się do oszczędzenia wielkiej liczby moich współziomków.

„W śmiałem przedsięwzięciu, w które rzuciłem się z mojemi przyjaciołmi, nic się nie spodziewałem od gabinetu Ratazzego. Ale jakże nie miałem się spodziewać mniej nieco surowości od króla, gdy w programie dawnym nic nie zmieniłem i postanowiłem nic nie zmienić, cokolwiekby wypadło. To mnie oto najmocniej boli, ta nieszczęsna nieufność, która wiele przeszkadza do przeprowadzenia naszej narodowej jedności. (Cały ten ustęp listu Garibaldego ogłoszony w *Movimento*, opuszczony jest w tłumaczeniu francuskim w dziennikach paryskich. P. R. Cz.).

„Cokolwiekbądź, mogę i teraz z podniesionem czołem przed Włochami stanąć, pewny będąc, iż mojej powinności uczyniłem zadość. Tym także razem moje życie, które jest małą rzeczą, i życie daleko cenniejsze tylu szlachetnej młodzieży, było dane na ofiarę za najświętszą sprawę, nie zbrudzoną żadnym interesem osobistym.

Józef Garibaldi.“

— Korespondent turyński do *La Presse* pisze pod d. 5tym września:

„Niepewność rządu jest zawsze tażsama; prawdę mówiąc rośnie ona z dnia na dzień. Wbrew twierdzeniom dzienników, mogę was zapewnić, że jeszcze nic stanowczego nie postanowiono co do Garibaldego i jego ochotników.

Ta niepewność ministeryum da się łatwo wytłómaczyć; opinia publiczna oświadczyła się za amnestyą a dzienniki wszelkich odcieni domagają się o nią; w Turynie nawet, w mieście najmniéj przychylnem dla Garibaldego, żądają jéj jednogłośnie.

W chwili w któréj to piszę, odbywają się narady ministrów.

W każdym razie, nie chcę utrzymywać, że rada ministrow zdaje się być usposobioną wejść bezpośrednio na tę drogę; sądzę, że przeciwnie przyjęto sąd w zasadzie; lecz im daléj, tym więcéj waha się ona. Wczoraj znajdowałem się w jednem towarzystwie z jednym z tych mężów stanu, którego rada ministrów wezwała, by objawił swe zdanie w tym względzie. Nie taił wcale, że oświadczył się otwarcie za amnestyą.

„Trzeba rozważyć; mówił on, że rząd w téj chwili ma do czynienia z 2500 więźniami. Przypuściwszy, że z liczby téj dziewięć dziesiątych części będzie uwolnionych, przecie trzeba ich wszystkich wybadać i wydać rezolucyę pisemną. Sprawa zaś ta jest tego rodzaju, że potrwa najmniéj ze dwa lata i utrwali agitacyą w kraju.“

Poddanie téj sprawy pod sąd wojenny wywołałoby według zdania wszystkich adwokatów rekurs do sądu kasacyjnego, a powszechnie utrzymują, że sąd uznałby trybunał wojskowy za niewłaściwy.

Zauważycie zapewne jak władze wojskowe ociągają się z raportem urzędowym o spotkaniu pod Aspromonte. Nim raport ten się pokaże, trzeba by publiczność nie dawała wiary fałszywym wieściom. Nie podlega dziś żadnéj wątpliwości i jest stwierdzonem przez wiarogodnych świadków naocznych, że wojska królewskie zaatakowały ochotników bez wezwania do złożenia broni. Garibaldi zaatakowany i widząc ochotników swoich stawiających opór miał natychmiast rozkazać, by zaprzestano ognia. W chwili gdy przebiegał szeregi roznosząc sam rozkaz, by nie strzelano, ugodziły go dwa strzały. Widząc wodza swego rannym ochotnicy strzelali daléj.

Muszę wam tożsamo donieść, że podano znacznie większą liczbę rannych, niż jest w istocie; zapewniono mię pierwszego dnia, że liczba rannych ze strony wojska wynosiła 230, ze strony ochotników zaś około trzysta; dowiaduję się tymczasem, że zaledwie stu ochotników jest ranionych.

Stan Garibaldego zdaje się być zadawalniającym; właśnie przeglądam kilka biuletynów o jego zdrowiu, mianowicie biuletyn doktora Pradino, prowadzącego kuracyę ran Garibaldego. Rana w udo nie przedstawia niebezpieczeństwa; o ranie zaś w nogę tak się wyraża: „Rana sięga stawu z złamaniem kostki prawego golenia; postęp zapalny; obecnie symptomata nie zatrważające.

Do tego czasu nie wiadomo czy kula pozostała w nodze; zapalenie nogi nie dozwala się o tem przekonać.

Pułkownik Missori nie znajdował się w walce pod Apromonte; mówią, że jest w Malcie; to pewna, że nie ma go ani w liczbie rannych ani jeńców.

Oto odpowiedź p. Tecchio, prezydenta Izby deputowanych na podanie, by zażądał od p. Ratazzi wyjaśnień co do uwięzienia pp. Mordini, Fabrizzi i Calvino.

„Szanowny Panie,

„Dziś około 6téj po południu oddano mi pismo pod datą 1 września, podpisane przez pana i 28 deputowanych, do których niniejszy list załączam.“

„Zaledwie telegraf doniósł o uwięzieniu deputowanych Mordini i Fabrizzi, zaraz udałem się do prezydenta rady ministrów i żądałem od niego wyjaśnienia co do czynu tak bolesnego. Żądanie moje uczyniłem z własnego popędu, bez formalności, jako deputowany, którego obchodzi los kolegów jako deputowany i obywatel, gorliwy o prawa zawarowane § 26 i 45 statutu.

„Prezydent rady ministrów, oświadczywszy, że nie sądzi, iżby § 45 można przytaczać, gdy idzie o nietykalność deputowanych w czasie odroczenia Izby, odpowiedział mi, że jenerał Lamarmora, nadzwyczajny komisarz królewski, nakazał to uwięzienie, ponieważ deputowani Mordini i Fabrizzi ujęci byli na gorącym uczynku. Nie określił mi bliżéj natury występku; przez swoje słowa tylko i milczenie, dał mi dostatecznie do zrozumienia, że szło tam o udział w ostatnich rozruchach (negli ultimi moti), innego z naszych kolegów, jenerała Garibaldi. Poczem nie pozostało mi nic do czynienia, jak oświadczyć chęć i nadzieję, żeby pozory te pokazały się jak w najkrótszym czasie płonnemi.

„Z podania mego i odpowiedzi, jaką odebrałem, nie robię tajemnicy. Udzieliłem wiadomości o mym kroku wielu deputowanym, którzy mię zapytywali, czy nie wiem co o tem uwięzieniu; pomiędzy innemi udzieliłem jéj wielu z tych deputowanych, którzy podpisali pismo mi wręczone.

Tożsamo zapytanie uczyniłem co do deputowanego Calvino i tążsamą odpowiedź odebrałem.

„Dziś pan i 28 z pańskich szanownych kolegów, robiąc wzmiankę „o aresztowaniu deputowanych „Mordiniego i Fabrizzego, na wiadomość o dokonanych lub nakazanych innych uwięzieniach na „osobach rozmaitych członków Izby, i na zapowiedzenie różnych dzienników, że zagrożono kilku „deputowanym sądem wojennym, udajecie się do „prezydenta Izby, aby ten, dla zachowania godności Zgromadzenia i obrony ich praw i prerogatyw „zechciał napisać do ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w celu zaciągnięcia od „nich należytych wyjaśnień co do tak smutnych wypadków.“

„Winienem dodać:

„Że według mego zdania, prezydent Izby nie ma ani tytułu ani prawa mówić lub pisać do ministeryum, w imieniu Izby, jeżeli ta nieobradowała w téj materyi;

„Że, stósownie do przepisów regulaminu, prezydent nie może wnieść ani słowa w imieniu Izby, chyba zgodnie z uczuciami wypowiedzianemi przez Izbę samą (art. 10);

„Że, stósownie do słów statutu, wszelkie zgromadzenie i narady Izby, podczas odroczenia sesyi, „są bezprawne i nieważne (art. 49);

„Że w skutek tego, byłoby dla mnie w rzeczy saméj niepodobieństwem wymagać od Izby narady tyczącéj się pisma 29 deputowanych;

„Że odwrotnie, nie śmiałbym utrzymywać, że 29 deputowanych, którzy podpisali podanie mi wręczone (jakiemkolwiek jest ich znaczenie) mogą być uważani za reprezentacyę moralną Izby, gdyż wielu deputowanych obecnych w Turynie nie podpisało tego pisma;

„Że, gdy wszyscy życzą sobie jak najgoręcéj, żeby władza wykonawcza nie przekraczała granic przepisanych statutem, prezydent Izby winien się wystrzegać, przywłaszczać sobie lub przydawać władzę, któréj statut mu nie przydziela;

„Że działając inaczéj, wystawiłbym prezydenta Izby (względy osobiste odsuwam na bok) na niebezpieczeństwo odebrania od ministerym lekcyi prawa konstytucyjnego, któréj rzeczywiście trzeba przypuszczać, prezydent nie potrzebuje.

„Lecz jeżeli te uwagi odradziły mi przystąpić *urzędownie* i w charakterze *prezydenta* do życzenia 29 deputowanych podpisanych na podaniu, o które idzie, mam to przeświadczenie, iż są przekonani, że niemniéj jak kto inny, nie poprzestanę wnosić instancyi, które się więcéj będą zgadzać *z godnością Zgromadzenia i obroną jego praw i prerogatyw*, wspólnym celem wszystkich deputowanych Włoch, które mamy zaszczyt reprezentować.

„Turyn 3go września 1862.

S. Tecchio.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Piszą nam z Myślenic:

Stał się temi dniami, niedaleko od Myślenic, we wsi Jawornik smutny wypadek. Włościanin tameczny, który trudnił się wyrabianiem młynków zbożowych, i innych gospodarczych maszyn, poszedł w Sądeckie, urządzać w jakimś dworze maszynę. W tym samym czasie, gdy prawie wypadł odpust w Częstochowie, żona jego, zostawiwszy dziesięcioro dzieci, z których jedno jeszcze było przy piersi, opiece komornicy, wybrała się do Częstochowy. Nieszczęście chciało, że w drugim dniu jéj niebytności, dzieci nieostrożne, zapaliły słomę, na któréj leżały; z czego zajęła się chałupa, i w jednéj chwili spaliła ze szczętem. Ogień szerzył się tak prędko, że jednego dwóchletniego dziecięcia nie zdołano wyratować, i zginęło w płomieniach; tudzież cały i znaczny biedaków dobytek, bo wszystkie warsztaty maszyna wartości 150 reńs. w. a. i kilkanaście korcy zboża.

Jakież smutne czekało ich powitanie w domu! ale oraz powinno to być przestrogą dla wielu rodziców, a osobliwie dla matek, że Pan Bóg nie wymaga od nas pielgrzymek na święte miejsca, jeżeli w domu zostawiamy nie dopełnione a święte obowiązki.

— W nocy z dnia 7 na 8 b. m. spadł we wsi Wrocance w powiecie Krośnieńskim ogromny grad z gwałtownym wichrem, który opóźnione w swoim wzroście w skutku poprzedniego gradobicia na dniu 14 czerwca b. r. i dotychczas jeszcze na pniu stojące owsy, konicze, grochy, boby i t. d. powybijał, okna wytłukł w mieszkaniach, i inne pomniejsze szkody wyrządził.

— Na kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej, tj. na przestrzeni warszawsko-grodzieńskiej tymczasowo do użytku oddanéj, w tych dniach wydarzyło się, iż towary przewożone zgorzały w drodze. Smutnego tego wypadku świadkami byli podróżni niedzielnym (31 z. m.) jadący pociągiem. Przed samym prawie Białymstokiem, od iskier z parowoza wypadających zajęła się platforma towarami znacznej wartości ładowna. Nim pociąg zatrzymany został, ogień rozciągnął się do 3ch platform, które następnie stały się całkowicie pastwą płomieni. Ogień za późno był dostrzeżony, a co pochodziło ztąd, że nie ma komunikacyi pomiędzy nimi a parowozem, przeto ogień zbyt się był rozszerzył, nim zdołano pociąg zatrzymać. Wypadek ten tembardziéj jest uderzający, że już kilka innych podobnych niedawno zaszło. Większy porządek i zaprowadzenie, jak to w innych krajach ma miejsce, linii komunikacyjnéj, dającéj konduktorom możność sygnału piszczałką, zdają się być koniecznemi dla odwrócenia jeszcze nieszczęśliwszych przypadków.

— W prowincyach nadreńskich zakazał rząd pruski jeździć psami, począwszy od nowego roku 1863— a to „z powodu niebezpieczeństwa, pochodzącego z używania psów do pociągu“.

— Jutro w sobotę dnia 13 września, Ś. Aureliusza biskupa i Ś. Maurycego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z powodu pożaru na Podgórzu otrzymaliśmy korespondencyę o potrzebie organizacyi obrony w czasie ognia, pospieszamy przeto zawarte w niéj uwagi udzielić czytelnikom naszym:

Kraków 11 września.

Oddawna zamierzaliśmy kwestyę organizacyi działania w czasie pożaru poruszyć i o środkach w tym celu najwłaściwszych pomówić. Świeży znaczny pożar na Podgórzu nastręcza nam do tego sposobność, okropna klęska, jaka w roku 1850 miasto nasze nawiedziła już nieco zapomniana, straty powoli się zacierają i wszystko do dawnéjby wróciło gnuśności przebudzanéj dopiero w saméj chwili nieszczęścia, gdyby od czasu do czasu opatrzność przez mniejsze wypadki nieostrzegała ludzi, że się na baczności mieć mają i że strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Przypomnieć tu wszystkim musimy, że część dopiero miasta w r. 1850 spalona, ogniotrwałemi w wielkiéj części dachami jest opatrzona, ocalona zaś wtedy część przy niedostateczności środków obrony przy braku wszelkiéj organizacyi, porządku i karności na takie samo niebespieczeństwo codzień i to w tym samym stopniu jest narażona.

Przy ostatnim pożarze na Podgórzu widzieliśmy bardzo wiele dobrych chęci, bardzo wiele poświęcenia, widzieliśmy ze wszystkich warstw ludności z największą gotowością na ratunek śpieszących i na niebespieczeństwa narażających się ludzi, widzieliśmy i urzędników powagą swoją do pracy zachęcających i wojsko współdziałające. Nie w chęci więc krytyki piszemy te uwagi, ale w chęci popchnięcia równie władz miejskich i rządowych jak i samej do ratunku tak chętnéj ludności na właściwą drogę. Niechcemy czekać, ażeby nas nowa jaka wielka katastrofa do zajęcia się tym przedmiotem nagnała. Z saméj rzeczy wynika, że powiemy słów kilka o władzach miejskich, o saméj do ratunku gotowéj ludności i o środkach materyalnych ratunku.

Niewątpliwie, każdy to łatwo postrzegł że te wszystkie chętne usiłowania rozbijają się o brak organizacyi i porządku, o brak narzędzi do obrony, nareszcie o brak wiedzy jak przy pożarze nieść ratunek.

Zbytecznemby było opisywać niedostatki środków ratunku. Sikawki dawne i niedostateczne, przytem zardzewiałe a poruszane i kierowane tak niewprawnemi rękami, że niektóre z nich niebawem usunięte być musiały. Widok tych sikawek przywiódł nam mimowolnie na dawny senat Krakowski żartobliwie wymyślone rozporządzenie, aby sikawki w wilią pożaru zawsze w największym były porządku.

Jedna tylko sikawka do kolei galicyjskiéj należąca, we wzorowym wystąpiła porządku. Zostawała ona pod rozkazami p. Hedla naczelnika ruchu kolei kierowana i obsługiwana przez ludzi wprawnych, i którzy wiedzieli kogo słuchać. Spełniamy tu tylko prosty obowiązek wzmiankując o usługach przez tę małą gromadkę dobrze uorganizowaną oddanych.

Pierwszą radą naszą jest, żeby sikawki kierowane być mogły przez ludzi znajomość i wprawę w rzeczy mających, tak żeby każda sikawka miała swojego kierownika i ludzie stale do jéj obsługi przeznaczeni byli.

Daléj stawiamy życzenie aby sprawiono wydoskonalone nowe sikawki, choćby jednę z przyrządem i gutaperkowemi kiszkami, które skuteczność a osobliwie kierunek prądu ułatwiają. W porównaniu do nowych przyrządów do gaszenia za granicą używanych nasze wyglądają jak te średniowieczne samopały, w których syczał proch kilka sekund przed strzałem a czasem strzelającego opalał i obalał.

Co także przy pożarze uderza, jest nadzwyczajny brak naczynia do noszenia wody. Niewiemy co się dzieje z dawnemi rozporządzeniami aby każdy dom był opatrzony w pewną liczbę skórzanych naczyń, takowych lub innych już prawie nigdzie niewidzimy, odnowienie rozporządzeń w tym względzie konieczne nastąpić winno, a w każdym razie miasto znaczną ilość naczyń posiadać powinno. Przy braku naczynia niejeden słuszną od pomocy zasłania się wymówką że nie ma w czem wody nosić.

Nareszcie nim dojść będzie można do porządnéj organizacyi straży ogniowéj, ku czemu niżéj ogólne postawimy wnioski, należy koniecznie przekonać i znaglić ludność ratującą do stawania w szeregi tworząc łańcuch choćby jak najdłuższy do najbliższéj wody. We Francyi tak ludność jest przekonaną, że to jest najprędszy najłatwiejszy najmniéj wysileń potrzebujący sposób dostarczania wody, że pierwszy okrzyk jaki się słyszeć daje przy pożarze jest: „ludzie do łańcucha“ ci stają blisko jeden drugiego i podają sobie pełne naczynia idące ku ogniowi i próżne idące ku wodzie. Jest to praca i nie ciężka i na żadne nienarażająca niebespieczeństwo. To też we Francyi mało jest przy pożarach próżnujących. Kto niechce ratować zostaje w domu, kto przychodzi wzięty jest zaraz do szeregu łańcuch tworzącego. Do tego koniecznie i u nas dążyć powinniśmy.

Na tem ograniczamy nasze uwagi co do środków polepszenia obrony przy dzisiejszym stanie rzeczy.

Pozostaje nam kilka słów powiedzieć o przyszłéj organizacyi służby ogniowéj. Kwestya ta zajmowała albo zajmuje jeszcze w wysokim stopniu uwagę władz miejskich. I tak w Wiedniu w dniu 3 b. m. ukonstytuowała się komisya przez Radę gminną wysadzona, do rewizyi przez dawną Radę wypracowanych przepisów przy gaszeniu ognia, i do zaprowadzenia w nich reform postępowi czasu odpowiednich. Komisya ta we czterech tygodniach pracę swoją wykończyć zamierza. Przy dyskusyi poprzedzającéj wybór komisyi wzmiankowano że w Berlinie jest pod tym względem wzorowe urządzenie i wypowiedziano zdanie że komisyi nie należy polecać dopilnowanie wykonywania już zapadłych uchwał, ale że jej zadaniem będzie obeznawać się z ważnemi postępami w środkach ratunku poczynionemi i w skutku tego nowe wnioski Radzie miejskiéj w tym przedmiocie przedstawić.

Mimo niedokładności w urządzeniach naszych gminnych, życzenie stawiamy, aby wydział miejski, nieczekając dalszéj swojéj reorganizacyi uznawszy przedmiot przez nas poruszony za ważny, idąc za przykładem Rady miejskiéj Wiedeńskiéj wybrał komisyę w celu wyżéj wskazanym, któraby uwzględniając stan funduszów miejskich i do niego się w projektach swoich odnosząc wyrobione wnioski w przedmiocie środków i rozporządzeń do obrony od ognia w mieście zmierzających wydziałowi niebawem przedstawiła.

Sądzimy że ze względu na małą liczbę czynnych członków wydziału wybór komisyi niepowinienby się ograniczyć na samych członkach onegoż, ale że do jéj składu powołaćby należało kilku chętnych sprężystych i czynnych obywateli miejskich którzy zapewne od tego zadania uchylić się niezechcą. Sądzimy że i Dyrekcya Tow. wzajem. ubes. od ognia w Krakowie, którego powodzenie tak ściśle z dobrem miasta jest połączone w razie zawezwania rady i współdziałania swego na téj drodze by nieodmówiła.

Kraków 12 września. Dowóz na granicy był jeszcze bardzo mało znaczący. Chęć do kupna pszenicy nie wzmogła się. O żyto przeciwnie dopytywano się bardzo, a po ostatnich cenach wiele nabyto. Pszenica mogła po niższych cenach znaleść kupca. Pośledniejszy gatunek prawie zupełnie niebył kupowany. W średnich gatunkach sprzedający przystawać musieli na wagę 172 funtów i wtedy dopiero zbywać je mogli. Płacono za ten gatunek 32, 34, 35 złp. Za celny gatunek płacono po 36, 35½ złp. Żyto płacono po 20, 21 za dobry towar. W ogóle handel na granicy szedł leniwo i bez znaczenia. W końcu prawie żadnego niezrobiono interesu.

W Krakowie także mało było ruchu i na przewóz nic nie sprzedano. Nieco żyta na przewóz płacono po 22, 22.10 za 162, pszenica na własny rachunek kupowaną była za granicę. W miejscu ograniczył się handel na małe interesa. Zółta pszenica na wywóz była całkiem zaniedbaną. Na potrzebę tutejszą nabyto nieco po ostatnich cenach.

Tarnów 9 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·56
Żyto		2·72
Jęczmień		2·15
Owies	„	1·25
Groch	„	3·20
Bób	„	2·50
Proso	„	2·15
Tatarka	„	2·00
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·50
Siano	(za cent.)	1·40
Słoma	„	0·70

Wrocław 8 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	84·86	82	75·80
„ żółta	82·85	80	74·78
Żyto	57·59	56	52·54
Jęczmień	40·43	39	37·38
Owies	24·25	23	21·22
Groch	52·54	50	45·48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	230	218	205

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 10 września (przez Paryż) *Discussione* donosi, iż zamknięcie sesyi prawodawczej tegorocznej jest bliskie. Dalej pisze, iż ministeryum postanowiło wszystkich jeńców, nie mających lat 18, oddać ich rodzinom. — *Opinione* pisze: utrzymują, że układy z Francyą o zawarcie traktatu handlowego, zostały przerwane z powodów politycznych. Pełnomocnik włoski do tych układów p. Scialoja został z Paryża odwołany.

Neapol 9 września. Wczoraj cisnęły się wielkie tłumy ludu do „Piedegrotta“ (na odpust); lecz nie było tego roku wojskowej uroczystości. Jenerał Cialdini odpłynął do Genui.

Znaczenie rozporządzenia ogłoszonego w Kongresówce 10go t. m. a znoszącego pozornie stan wojenny w gubernii radomskiej, wykazujemy w artykule wstępnym, dowodząc, że stan wojenny nie został nigdzie zniesiony, tylko niektóre jego obostrzenia usunięto w ośmiu powiatach i to te, które po wsiach nie mogły być wykonywane. Takie pozorne ulżenia, takie obłudne łaski, drażnią tylko i oburzają, a na krok stanowczy nie umie się widać W. Książe zdecydować; doradcom zaś jego sprzyja stan wojenny, system samowolności, chcą go więc utrzymać. Zawiedzeni są dotychczas mniemający, że W. Ks. Konstanty dalej widzi niż poprzednicy jego, że ma wyższy cel działania, i że nie wacha się do tego celu stosownych używać środków. — Dzienniki warszawskie z 11go t. m. zamieszczają rozporządzenie Rady Administracyjnej zwołujące Rady Powiatowe w Lubelskiem, Podlaskiem i Augustowskiem na 22 września. Zdaje się że znow po otwarciu i ukończeniu posiedzeń Rad Powiatowych w owej części kraju, zniesiony tam pozornie będzie obostrzony stan wojenny, a pozostanie zwykły stan wojenny przez cesarza Mikołaja zaprowadzony z pewnemi nowemi obostrzeniami. — Depesza z Warszawy z 8go t. m. przesłana, jeżeli ztamtąd pochodzi, przez policyę rosyjską, bo nikt inny z Warszawy telegrafować o sprawach politycznych niemoże, przysłana do Paryża a zamieszczona w *La Presse*, donosi, że W. Ks. Konstanty podpisał w dniu owym wiele ułaskawień dla więzień politycznych. Tymczasem ani 8go ani w dniach następnych nieogłoszono żadnych ułaskawień. Ostatnia nawet wiadomość w tej depeszy, iż cesarz Aleksander pojechał do Moskwy, gdzie już 1go t. m. się znajdował, zdaje się zaradzać, że jest to depesza podrobiona i pochodzi z tego samego źródła, z którego wypływały owe depesze z Krakowa z mylnemi wiadomościami, w tymże samym dzienniku podawane.

W Izbie niższéj w Berlinie rozpoczęły się w d. 11 b. m. rozprawy dawno oczekiwane w kwestyi organizacyi wojska. Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem obszernego oświadczenia ministeryalnego przez p. Heydta następującéj treści: Już dawniéj rząd wykazał jasno konieczność stanowczéj reorganizacyi armii, a ostatnia mobilizacya tudzież obecne stosunki polityczne wymagają podwyższenia stale sił zbrojnych państwa. Projekt reformy przedłożony w r. 1860 znalazł w ogóle powszechne uznanie. Dotychczas tylko tymczasowe zaprowadzone zmiany, co minister popiera przytoczeniem projektów do ustaw tudzież uchwał finansowych, jak np. podwyższenia podatków na cele wojskowe. Po historycznym obrazie prac Izby w tym duchu, mającym na celu wykazać, iż sejm nie stawiał rządowi przeszkód w organizacyi wojskowéj, oświadcza rząd, iż zezwoleniem Izby na podwyższony budżet na rok 1862, nie będą bynajmniéj przesądzone przyszłe postanowienia względem siły zbrojnej krajowéj. Wniesienie projektu do ustawy o kilka miesięcy późniéj, nie może jeszcze usprawiedliwić postanowień, któreby rzuciły bezład w zarząd finansów i rząd naraziły wobec obcych mocarstw. Przez przyjęcie przez Izbę wniosku komisyi uniepodobnionemby zostało ułożenie jakiegokolwiek budżetu. Rząd przyznaje jak najwyraźniéj Izbie prawo przyzwalania na wydatki; przekonanym jest jednak, że inaczéj działać nie może, a okazawszy staranie o ułatwienie rozwiązania, pozostawia Izbie odpowiedzialność za następstwa. Około 50 mowców zapisało się do głosu. Pierwszy prof. Sybel zaprotestował przeciw oświadczeniu ministeryalnemu z powodu zwalania na Izbę odpowiedzialności za następstwa, a daléj mówi przeciw prowizorycznemu stanowi rzeczy pod względem militarnym. Chce on organizacyi wojska w zakresie budżetowym. Co do politycznego stanowiska, mówi on, że takowe daje państwu pruskiemu charakter odpornego, a nie zaczepnego działania. Waldeck w tym samym przemawia duchu. Po nim zabierali głos Carlowitz i Wirchow, odpowiadał im minister wojny. W ogóle wielu mowców jest za utrzymaniem landwery. Rozprawy te pociągną się dni kilka.

Nakoniec gdy ogłoszono już dwa szczegółowe opisy utarczki pod Aspromonte, tj. raport sztabu Garibaldego, który podaliśmy wczoraj, i list samego Garibaldego, powtórzony przez nas dzisiaj, ogłosił wreszcie rząd włoski w *Gazzetta Ufficiale del regno d'Italia* z 8go t. m. raport jen. Cialdiniego, mieszczący w sobie także raport Pallaviciniego. Obszerną treść tego raportu właśnie teraz otrzymujemy. Zatwierdza on powiększej części opis Garibaldego i jego oficerów, chociaż stara się całe zdarzenie w innem nieco świetle przedstawić. Twierdzenie Garibaldego, iż zakazał ochotnikom strzelać, a stojąc przed frontem, przeszkadzał wszelkiemi sposobami starciu się z wojskiem, pomija raport rządowy milczeniem, chociaż sam każe się dorozumiewać, iż pierwsi bersagliery strzelać zaczęli, i mówi tylko, że po żywym ogniu karabinowym, gdy wojska zajęły stanowisko powstańców, ci, widząc się otoczonymi, zaprzestali strzelać; wówczas zaś wyprawiony został naczelnik sztabu do Garibaldego z wezwaniem aby się poddał, na co Garibaldi miał odpowiedzieć, że się nie podda nigdy. Przypominamy tu, że raport oficerów garibaldowskich twierdził, że odpowiedziano tylko, iż nie może być mowy o poddaniu się, bo nie było walki. Donosi dalej raport rządowy, iż wiele ochotników twierdziło, iż nie znali odezwy królewskiej, a niektórzy mieli utrzymywać, że ich Garibaldi uwiódł. Raport urzędowy twierdzi, iż Pallavicini nie zawierał ze sztabem Garibaldego żadnego układu stanowczego, oświadczył tylko, iż ma nadzieję, że więźniów w jak najkrótszym czasie wypuszczą na wolność; ostatecznie zaś dowódzca wojsk miał odpowiedzieć, że ma tylko rozkaz walczyć, a co się tyczy układów, musi się odnieść do ministrów. — Raport ten podamy w następnym numerze.

Co się tyczy pytania, jak rząd postąpi z Garibaldim, nieogłoszono dotąd jeszcze żadnej urzędowéj wskazówki. Gdy dotychczas większość dzienników włoskich utrzymywała, iż rząd postanowił stawić Garibaldego przed sądem sejmowym senatu, teraz niektórzy korespondenci z Turynu, mianowicie do *Timesa* donoszą, iż rząd zaniechał téj myśli. Jedni utrzymują, że go stawi poprostu przed sądem przysięgłych; większa zaś część dzienników włoskich, angielskich i francuskich, przemawia za ułaskawieniem Garibaldego odrazu, utrzymując, że byłby to dla samego rządu włoskiego najlepszy sposób wyjścia z trudnego położenia. — Powyższa depesza z Turynu okazywać się zdaje, iż są jakieś nieporozumienia między rządem francuskim a włoskim, może z powodu, iż rząd włoski prze na francuski o uczynienie kroku w sprawie rzymskiéj.

Dzienniki paryzkie z 10go t. m. zajęte są obok sprawy Garibaldego doniesieniami z amerykańskiego teatru wojennego, znanemi czytelnikom naszym już od dwóch dni, doniesieniami o wielkich klęskach jakie ponieśli unioniści w bitwach 23go i 26go sierpnia na głównem polu walki w Wirginii. — Prócz tego dzienniki paryzkie podają kilka mylnych wiadomości z Polski: i tak *Le Monde* utrzymuje, że *Dziennik urzędowy* warszawski doniósł teraz, iż 1go października ma być otwarty uniwersytet, szkoła politechniczna i liceum. O szkole politechnicznéj i gimnazyach doniósł ten dziennik, lecz o uniwersytecie milczał. Dalej *Journal des Débats* pisze, iż Polacy mają obchodzić tysiącletnią rocznicę założenia Królestwa Polskiego, lecz przez omyłkę dodaje, że obchód ten ma być we Lwowie; tymczasem wiadomo, że uroczystość ta ma się odbyć w Poznańskiem nad Gopłem.

Głuche wieści z Czarnogóry donoszą, iż zbrojni Czarnogórcy niechcą przystać na warunki pokoju, ułożone między Omerem a księciem czarnogórskim. Nie ma jednak pod tym względem żadnej pewnej wiadomości. Natomiast nieulega wątpliwości, iż rząd serbski nie przyjmuje warunków przedłożonych konferencyi przez Portę, a sejm serbski, do którego się chce odwołać ks. Michał, warunki te z pewnością odrzuci. —

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy,

Kraków 12 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	364	358
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	79½	78½
Srebro nowe . . . . złr.	126	125
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 50	10 35
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	10 25	10 10
Dukaty holenderskie ważne . . „	6 1	5 93
„ austryackie . . . . . „	6 9	6 1
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86 —	85⅝ —
„ „ „ „ na wal. a. „	82⅛ —	81⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	74 —	73 25
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	83⅓ —	82⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	230	228
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101⅛	100½

Wiedeń 12 Września. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	40
5% Pożyczka narodowa.	83	15
Akcye banku narodowego wied. .	796	—
„ banku kredytowego. . . .	215	50
Srebro.	126	—
Londyn, 10 funt. szterl.	127	50
Dukat pojedynczy.	6	9

Wiedeń 11 Września.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 80	66 70
5% Pożyczka narodowa	83 30	83 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 70	71 50
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	73 15	72 80
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie . . .	71 75	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	70 —	69 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 —	69 50
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	97 75	96 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 50	100 —
„ „ „ 12 miesięczne. .	100	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 —	83 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	137 50	136 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 75
„ „ „ z r. 1860 całe. .	91 60	91 40
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 29	132 —
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	34 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	796 —	794 —
„ zakładu kredytowego . . .	218 20	218 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	425 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1948	1946
„ „ rządowéj	243 —	242 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	159 30	159 —
„ „ Pardubickiéj. . . .	124 —	123 75
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	281 —	280 50
„ „ Galicyjskiéj	229 25	229 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	3½	107 30	107 20
Berlin 100 talar. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 50	107 30
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	95 25	95 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	127 36	127 3
Paryż 100 franków. . . .	3½	50 45	50 40

Waluty:		
Cesarskie korony.	17 55	17 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 10	6 8
„ „ obrączkowe . .	6 10	6 8
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 17	10 15
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory	10 45	10 40
Suwereny angielskie.	12 80	12 76
Imperyały rosyjskie	10 48	10 45
Srebro.	126 25	125 75
„ kupony	126 50	126 —
Talary związkowe.	1 90	1 89
Pruskie bilety kasowe	1 90	1 89½

Lwów 10 Września.		
Dukat holenderski	6 7	6 2
„ austryacki.	6 10	6 6
Półimperyał rosyjski.	10 48	10 37
Rubel rosyjski.	2 2	1 99
Talar pruski	1 92	1 90
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 61	80 87
„ „ „ „ w mon. k. .	85 61	84 87
Obligi indemn. bez kuponu . . .	72 —	71 43
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 18	82 35
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	230 83	229 —

Warszawa 10 Września.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 63
Obligi skarbowe . . . . . . „	93 55	—
kupon	—	1 77⅞
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 —	14 97
kupon	—	— 13
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	82 —	81 50

Wrocław 11 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	79¾	—
Polskie bilety bankowe	88½	—
„ Listy zastawne.	87⅞	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 10 Września.	
Renta 3%	69 65

Londyn 10 Września.	
Konsole	93⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szcakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 11 do 10 Września rb.

HOTEL SASKI. Rafał Radziejowski, Kazimierz hr. Łubieński, Stanisław Kozierowski, Krzysztof Retkiewicz, Kornel Kozłowski, Julian Zgórski, Matylda Pamer, Szymon Beithel urz. górnic., Zenobia Leśniowska ob z Królestwa. Roman Ligenza, Józef Watzki, Stanisław Homolacz ob. z Galicyi. Teodor Rafałowicz z Odessy.

Wyjechali: Wilhelm Darius, Izydor Czekierski, Lubomir Skibniewski, Julian Wołoszynowski, Alfred hr. Borkowski, Antoni Kański, Henryk Cybulski, Emilia Górska do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan i Hipolit hr. Lubicniecoy wł. dóbr z Paryża. Gustaw Christian kupiec ze Lwowa. Władysław Kowalski wł. dóbr z Królestwa. Leokadya Rogalińska wł. dóbr z Tarnowa. Ludwik Bratkowski ob. z Podola. Ludwik Rzepecki wł. dóbr z Królestwa. Cecylia Osmiecińska wł. dóbr z Wołynia.

Wyjechali: Józefa Kęszycka wł. dóbr do Częstochowy. Ludwik Radwan wł. dóbr do Wiednia. Wilhelmina Bransiard ob. do Warszawy. Marya hr. Bukowska wł. dóbr do Królestwa. Wierzbowski Władysław obyw. do Karpat. Godlewski Kanty ob. do Królestwa.

INSERATY.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Franciszka Grzybowskiego
W KRAKOWIE,
najdaléj w połowie miesiąca Września rb. wyjdzie książka pod tytułem:

GŁÓWNIEJSZE ZASADY JĘZYKA FRANCUZKIEGO
przez
A. Świtkowskiego.

Autor tego dzieła a zarazem od lat wielu nauczyciel języka i literatury francuzkiéj przy Krakowskim Instytucie technicznym, gramatyczkę tę dzisiaj zupełnie z handlu księgarskiego wyczerpniętą, środkami ułatwiającemi uczącym się nabycia francuzkiego języka pomnożył i znacznie poprawił, — z tego więc powodu książkę tę chcącym się nauczyć języka francuzkiego, za podręczną i nader pomocną polecić można. (1176 2)

W DRUKARNI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
wyszła I. część ważnego dzieła, pod tytułem

PANDEKTA
czyli
wykład prawa prywatnego rzymskiego o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych,
przez
Józefa Zielonackiego,
O. P. Dra i profesora prawa rzymskiego przy uniwersytecie Lwowskim.

Nabyć go można w kancellaryi rzeczonéj Drukarni w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 po cenie 2 złr. w. a. (8 złpol.) — Dla uczniów zaś wydziału prawnego w Uniwersytecie Jagiellońskim po 1 złr. 50 kr. w. a.

☞ Druk części II. tegoż dzieła rozpocznie się w téjże drukarni w miesiącu Październiku 1862 r. (1147-2-3)

HANDEL
EDWARDA FUCHSA
w Rynku gł. w Krakowie,
zakupiwszy w okolicach najbliższych Wiednia
Cesarskie Winnice,
codziennie otrzymuje świeże zapasy
WINOGRON
w najlepszych gatunkach,
które tak do jedzenia jak i do kuracyi w tymże Handlu po **najumiarkowańszych cenach** tak w małych ilościach sprzedają się, jakoteż większemi partyami i hurtowo przez zamiejscowe osoby zamówionemi być mogą, i przesyłka tychże w należytem opakowaniu **natychmiast** uskutecznia się. (1187-2 6)

Agencya Polska w Hyères.

☞ Niżéj podpisany zawiadamia Familie polskie udające się do Hyères dla przepędzenia zimy, iż mogą powziąść ustnie lub listownie wszelkie wiadomości co do tanich i wygodnych mieszkań, położonych w najzdrowszych częściach miasta, jak również wszystkiego co tylko może im służyć dla wygodnego ulokowania się. (1197-1-)

Żukowski,
à Hyères (Var) France.

FRANCISZEK PIĘTKA
(syn śp. Pułkownika Artyleryi b. wojska Polskiego znakomicie w kraju zasłużonego), były uczeń kursów prawnych, właściciel domu
w Warszawie przy Ulicy Wiéjskiéj pod Nr. 1733,
i tamże zamieszkały — założył u siebie pod tymże numerem bióro pośredniczenia Obywatelom Ziemskim i Miejskim w kraju i za granicą mieszkającym *w załatwianiu wszelkich interesów i danych mu zleceń*, a mianowicie: — w kupnach i sprzedażach nieruchomości wiejskich i miejskich i wydzierżawienia onych, — w interesach windykacyi wszelkich należności, i przeprowadzenia sporów, tak na drogach sądowych, jako téż administracyjnych, w wyjednywaniu pożyczek — oraz w interesach zarządu dóbr, rolnictwa i w ogólności tego wszystkiego co z tymże ma związek, a to w jak najkrótszym czasie i za umiarkowane wynagrodzenie. 1191-1-6

[L. 2436]. **Ogłoszenie.**

Magistrat kr. miasta Rzeszowa podaje niniéjszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie w dzień Św. Mateusza przypadający, dnia 21 Września się rozpocznie a do dnia 24 Września trwać będzie.

Rzeszów dnia 8 Września 1862. (1194 2-3)

KAROL FORST,
(1105 4-10) właściciel pierwszéj uprzywilejowanéj
FABRYKI SREBER CHIŃSKICH
w Wiedniu, Tuchlauben pod Nr. 435,
poleca swoje wyroby, jako to: wszelkie gatunki Łyżek, Widelców, Nożów, Chochli, Chochelek, Cukiernic, Szczypczyków do cukru, Tac, Maszynek do kawy i herbaty; potem przedmioty toaletowe, Miednice, Lichtarze, Żyrandole; wreszcie sprzęty kościelne, mianowicie: Kielichy, Cyboria, Monstrancye, Patyny do zaopatrywania chorych i umierających, Pasyjki, Relikwiarze, Ampułki, Trybularze, Lampy kościelne i obrazowe, Lichtarze itp., z tem doniesieniem, że dla zachodniéj części Galicyi urządził Skład wyrobów swoich wyłącznie tylko w Handlu pod firmą:
J. K. KACZMARSKI
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 67 „Podelwie,“
gdzie w skutek umowy z pomienionym Domem handlowym, wszelkie powyższe artykuły po cenach fabrycznych się sprzedają i wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie uskuteczniają.

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.
najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNĘ“
w połączeniu z tak samo zwaną
Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,
które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w ck. Aptece nadwornéj i w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 339,“

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, zkąd téż uskutecznione być mogą i małe zamówienia za przysłaniem należytości lub pobraniem takowéj przez pocztę, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner**, aptekarz „pod Opatrznością,“ jako główny Skład dla Galicyi wschodniéj — i p. **Piotr Mikolasch**, aptekarz.

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dolinie p. Aloizy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski.
„ Kołomyi p Sternhell Jakób
„ „ pp. Rosen i Kohn.
w Kołomyi p. Schaje Herrmann.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lwowie p. P. Mikolasch apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Radowcach p. Ign Schnirch.
„ Rzeszowie p. Fer. Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
w Semborze p. Stanisław Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.
„ Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p L Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski. (906-11-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

HOTEL LWOWSKI
W KRAKOWIE.
Na nowo urządzony i otwarty w domu narożnym obok Bramy Floryańskiéj przy Kleparzu, z widokiem na Plantacye zaopatrzony dobrą
Traktyernią, Kawiarnią
i wszelkiemi dogodnościami
z usługą przyzwoitą; poleca się łaskawym względom podróżującéj Publiczności koleją lub końmi. Osoby pojedyncze lub w towarzystwie kilku i kilkunastu przybyłe, na czas krótki lub dłuższy, najwygodniejsze znajdą pomieszczenie ☞ **po cenach bardzo umiarkowanych.** ☜ (924-9-10)
☞ W tym samym domu jest od kilku lat gnojone, korzec po 1 złr. 50 centów, — **Wapno** ☞ i **TRZCINA sufitowa.**

Błam Tumaków mało używanych, jest do sprzedania pod Nr. 374 w Rynku głównym, naprzeciw kościoła N. P. Maryi, na trzeciem piętrze. (1158-1-3)

5000 do 10000 zł. reńskich. Są do wypożyczenia na hypotekę przed połową wartości szacunkowej. — Zgłosić się do *Administracyi „Czasu.“* (1181-2 3)

Dla cierpiących na uszy.

Szwajcarski likier na uszy, najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jakoteż na wszelkie inne słabości usz, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach, nawet u dzieci pomaga natychmiast; nawet uzyskanie napowrót i zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte.

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcéj.**

Główny skład tego likieru utrzymują w Krakowie p. **Karol Rząca** handel korzenny. We Lwowie p. *Piotr Mikolasch* aptekarz. (999-8-)

J. G. POPPA
Woda Anaterynowa do ust, wraz z anaterynową Pastą do zębów, niemniéj *roślinny Proszek do zębów i masa do plombowania dziurawych zębów,* zostały właśnie na wielkiéj wystawie świata w Londynie wyszczególnione *na kosmetyczne artykuły jedynie możliwem wynagrodzeniem „chlubnem wspomnieniem.“*

Zwycięztwo, któreśmy tym artykułem na całym kontynencie rozszerzonym i szczytną słynność posiadającym Anaterynowéj wodzie do ust i preparowanéj do niéj przez pana Poppa Paście anaterynowéj do zębów, jego Proszkom do zębów i masie do plombowania zębów przepowiadali, zostało urzeczywistnione, i nie tak spiesznie jakbyśmy powinni; zawiadamiamy o tem we własnym interesie nader licznych czcicieli tych w najprawdziwszem znaczeniu tego słowa *wybornych artykułów.*

Przed trzynastu laty weszła Anaterynowa Woda do ust najpierwéj w Wiedniu w handel, przy stosunkach które o jej teraźniejszem wzniesieniu się nawet marzyć nie dozwalały.

Prawie nie byłoby możliwem wyliczyć wszystkie przeszkody, które się prędkiemu rozszerzeniu tego dotąd jedynie stojącego środka zaradczego przeciw słabościom zębów i ust gromadziły.

Jedynie żelazna wola i wytrwałość, jakie tylko zaufanie w dobrą sprawę wzbudzić może, była w stanie wyjść zwycięzko, i z prawdziwą dumą może p. Popp wskazać na tysiące podziękowań, które z wzruszającem uznaniem utrzymania zębów, tej najpiękniejszéj ozdoby człowieka, jego Anaterynowéj Wodzie do ust przypisują.

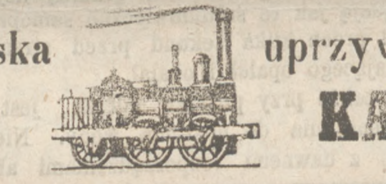
Dla wszystkich tych, którzy dotąd zaniedbali używania Wody Anaterynowéj do ust, przytaczamy wyciąg z urzędowego katalogu wystawy z oddziału austryackiego.

Niech ten przyczyni się do tego, żeby *Anaterynowa Woda do ust wraz z swem rodzeństwem: Pastą i Proszkiem do zębów i Masą do plombowania zębów* znalazły wstęp do każdéj familii, która o nieocenionej wartości zdrowych zębów i świeżego zdrowego oddechu jest przekonaną.

Ck. patentowana i pierwsza amerykańskim patentem opatrzona Anaterynowa Woda do ust została wynalezioną przez wystawiającego przez 14 laty i przez pierwsze znakomitości medycyny i chemii uznaną i jako wyborny środek konserwujący i lekarski przeciw słabościom zębów i ust.

Wystawiający powołuje się na zaświadczenia panów lekarzy, Dra Oppolzera, profesora ck. Kliniki w Wiedniu; Dra Kletzinskiego, ck. chemika Sądu krajowego w Wiedniu; Dra Jana Floryana Hellera, przełożonego zakładu patologiczno-chemicznego i chemika ck. Sądu krajowego w Wiedniu i Dra Schillbacha, asystenta chirurgicznéj polikliniki w Jena. Specyalny skutek Anaterynowéj Wody do ust jako środka konserwującego okazuje się szczególnie przy złym odorze wysokich i sztucznych zębów, niemniéj przy odorze fajki z ust; udziela przytem oddechowi odór przyjemny i działa orzeźwiająco na usta. (1077-2-3)

Jako środek lekarski działa na zęby i dziąsła, usuwając ból zębów; leczy dziąsła lekko trzymające, łatwo krwią zachodzące i gąbczaste, konserwuje lekko trzymające się zęby przez powiększone ściągnięcie się dziąseł i zapobiega gniciu tychże; przeto używa się ze skutkiem szczególnie w szkorbucie przy jazdach morskich, również przy pęcherzach i pryszczykach w ustach, ogólnie we wszelkich słabościach skór sliniastych w ustach. Wystawiający wywozi rocznie swojéj Anaterynowéj Wody do ust więcéj jak 150,000 flakonów, mianowicie do Niemiec, Szwajcaryi, Szwecyi, Rosyi, Wołoszczyzny, Serbii, Danii, na Wschód, szczególnie do Egiptu, a od roku i do Ameryki, gdzie mu udzielono wyłączny przywiléj. Na szczególne polecenie zasługuje również przez niego wyrabiana ck. patentowana Anaterynowa Pasta do zębów i jego Proszek i Plomba do zębów.

Cesar. królewska  uprzywilejowana

KOLEJ GALICYJSKA KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do ogólnéj wiadomości, ☞ że **z dniem 15 Września 1862** ☜ zostaje zaprowadzony na ck. uprzywilejowanéj Kolei Galicyjskiéj **następujący PLAN JAZDY** dla pociągów osobowych i mięszanych:

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, począwszy od dnia 15go Września 1862 r. i nadal.

W KIERUNKU:

z Krakowa do Lwowa

STACYA	Pociąg mieszany N 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	30	przed poł.		10	30	Rano.		6	15
Bierzanów	8	45	8	46	10	44	10	45	6	32	6	33
Podłęże	9	3	9	5	11	—	11	1	6	52	6	53
Kłaj	9	23	9	23	11	16	11	16	7	13	7	13
Bochnia	9	40	9	45	11	30	11	35	7	32	7	44
Słotwina	10	9	10	12	11	54	11	57	8	10	8	22
Bogumiłowice	10	44	10	45	12	25	12	26	8	57	8	58
Tarnów	11	—	11	8	12	38	12	44	9	14	9	26
Czarna	11	49	11	50	1	17	1	18	10	13	10	14
Dębica	12	9	12	19	1	36	2	—	10	35	10	47
Ropczyce	12	42	12	43	2	20	2	21	11	12	11	15
Sędziszów	12	58	1	1	2	33	2	35	11	32	11	37
Trzciana	1	22	1	25	2	52	2	53	12	1	12	2
Rzeszów	1	50	2	2	3	15	3	23	12	30	1	17
Łańcut	2	32	2	37	3	49	3	52	1	50	2	2
Przeworsk	3	11	3	15	4	20	4	22	2	40	2	45
Jarosław	3	44	3	52	4	44	4	49	3	17	3	30
Radymno	4	15	4	17	5	9	5	10	3	56	4	—
Żurawica	4	43	4	43	5	31	5	31	4	29	4	29
Przemyśl	4	55	5	10	5	41	5	51	4	43	Po	poł.
Medyka	5	32	5	34	6	10	6	11	—	—	—	—
Mościska	6	—	6	6	6	33	6	36	—	—	—	—
Sądowa Wisznia	6	40	6	44	7	3	7	7	—	—	—	—
Gródek	7	19	7	24	7	38	7	42	—	—	—	—
Kamienobród	7	35	7	35	7	51	7	51	—	—	—	—
Mszana	7	55	7	59	8	9	8	14	—	—	—	—
Lwów	8	32	Rano		8	40	Wieczór.		—	—	—	—

ze Lwowa do Krakowa

STACYA	Pociąg mieszany N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Lwów	wieczór		5	20	Rano		5	10	—	—	—	—
Mszana	5	50	5	52	5	36	5	37	—	—	—	—
Kamienobród	6	11	6	11	5	55	5	55	—	—	—	—
Gródek	6	21	6	27	6	4	6	8	—	—	—	—
Sądowa Wisznia	7	1	7	4	6	39	6	41	—	—	—	—
Mościska	7	39	7	43	7	10	7	12	—	—	—	—
Medyka	8	9	8	11	7	33	7	34	—	—	—	—
Przemyśl	8	34	8	49	7	53	7	3	Rano		9	
Żurawica	9	2	9	2	8	14	8	14	9	15	9	15
Radymno	9	29	9	32	8	34	8	35	9	42	9	51
Jarosław	9	56	10	4	8	54	8	58	10	18	10	34
Przeworsk	10	31	10	34	9	18	9	20	11	3	11	13
Łańcut	11	10	11	13	9	47	9	50	11	51	12	1
Rzeszów	11	45	12	—	10	14	10	23	12	36	12	56
Trzciana	12	29	12	31	10	43	10	44	1	26	1	27
Sędziszów	12	53	12	59	11	—	11	2	1	50	1	57
Ropczyce	1	14	1	16	11	13	11	14	2	13	2	20
Dębica	1	40	1	55	11	32	11	54	2	44	2	54
Czarna	2	18	2	20	12	11	12	12	3	18	3	19
Tarnów	3	6	3	19	12	43	12	48	4	5	4	20
Bogumiłowice	3	34	3	36	12	59	1	—	4	35	4	36
Słotwina	4	11	4	16	1	27	1	30	5	14	5	24
Bochnia	4	40	4	50	1	48	1	52	5	48	5	58
Kłaj	5	10	5	10	2	7	2	7	6	19	6	19
Podłęże	5	29	5	34	2	21	2	22	6	39	6	40
Bierzanow	5	53	5	58	2	37	2	41	7	—	7	4
Kraków	6	15	Rano		2	54	Po poł.		7	23	Wieczór	

z Krakowa do Wieliczki

Pociąg mieszany Nr. 17. Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz. poł.		11	—
Bierzanów	11	17	11	20
Wieliczka	11	32	prz. poł.	

z Wieliczki do Niepołomic

Pociąg mieszany N. 18. Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	45
Bierzanów	1	57	2	1
Podłęże	2	19	2	24
Niepołomice	2	34	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki

Pociąg mieszany. Nr. 19 Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	45
Podłęże	3	55	4	—
Bierzanów	4	20	4	23
Wieliczka	4	35	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa

Pociąg mieszany Nr. 20. Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		5	45
Bierzanów	5	57	6	—
Kraków	6	20	wieczór	

UWAGA.

Pociąg mieszany Nr. 1 jest w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska
„ „ Nr. 2 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy, Mysłowic
„ osobowy Nr. 3 „ „ „ **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Bielska, Szczakowy, Granicy.
Mieszane pociągi N. 20 i 21, odchodzą według potrzeby. (1178-1 3)

Wiedeń dnia 27 Sierpnia 1862 r.

Od c. k. uprzywil. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*